Nr. 276. We Lwowie — Sobota 5 Października 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Widoki sesyi parlamentarnej.

Lwów d. 4 października.

W dniu 17 bm. zbiera się ponownie rada państwa i wszystkie dzienniki austryackie silą się na przepowiednie co do widoków tej sesyi.

Tegoroczna sesya wiosenna rady państwa, tak niezmiernie obfita w rezultaty, że zdarzały się posiedzenia, na których uchwalano po trzydzieści i więcej ustaw — i to ustaw wcale nie bagatelnej doniosłości, podobno się nie powtórzy. Ale trudno znów przypuszczać, ażeby parlament nasz co parę miesięcy wpadał z jednej ostateczności w drugą: z obstrukcyi przewlekłej w pracowitość gorączkową, a z chwilowego zapału do pracy, znowu w paroksyzm mniej albo więcej krzykliwego próżniactwa. Kto chciałby posądzać izbę o tak rażący brak konsekwencyi, ubliżałby według naszego przekonania jej godności i powadze. Przekonani jesteśmy, że parlament będzie pracował — bez tej wprawdzie gorączki, jak w pierwszych chwilach po złamaniu obstrukcyi kilkoletniej, powoli, ale za to tem trwalej.

Odzywają się wprawdzie czeskie głosy z pogróżkami, że jeżeli parlament ma być zdolnym do pracy, to koniecnie musi rząd dra Körbera zaspokoić niektóre przynajmniej prawnopolityczne żądania narodu czeskiego. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że posłowie czescy z pewnością czujnie i niezłomnie o spełnienie życzeń swojego narodu walczyć nie przestaną, to jednak nie wierzymy, żeby wytrawni kierownicy polityki narodowej czeskiej w obecnej chwili chcieli uciekać się znowu do zużytego już i mocno zaszarganego środka rewolucyi parlamentarnej, objawiającej się krzykami i innemi jeszcze banalniejszemi od krzyków manewrami, do których ani rozumu ani odwagi wcale nie potrzeba... Przeciwnie, kompromisy, za pomocą których wszystkie siły narodowe Czechów z okazyi przeprowadzanych tam obecnie wyborów sejmowych zjednoczone zostały w dwa potężne zastępy: postępowy i konserwatywny, w połączeniu z konserwatystami niemieckimi, każą wnosić, że polityka narodowa Czechów wchodzi obecnie na tory, na daleką metę obmyślanej akcyi **dodatniej**, i że kiedy jak kiedy, to teraz właśnie o powrocie do awantur obstrukcyjnych żaden Czech seryo nie myśli.

Inna rzecz z Niemcami. Prawdę mówiąc, tylko Niemcy przedstawiają teraz w parlamencie element nieobliczalny, najpierw z powodu rozbicia się posłów niemieckich na partye, zbyt rozbieżne, dalej z powodu braku pomiędzy nimi przewódzców zdolnych, ak wysokiej powagi, ażeby można na nich liczyć, iż potrafią liczniejsze grupy poselskie utrzymać w karności w chwilach wzburzenia, a wreszcie z powodu wpływu, jaki niestety nawet na więcej umiarkowane żywioły pomiędzy Niemcami wywiera butny a bezczelny teroryzm prusofilów.

Zwłaszcza jeżeli przy wyborach sejmowych w Czechach stronnictwo Wolfa i Schönerera pobije mniej radykalne stronnictwa niemieckie, to można spodziewać się, że ci awanturnicy z tem większą butą zechcą występować w parlamencie i teroryzując inne grupy niemieckich posłów, mogą istotnie parlamentowi w pożytecznej robocie skutecznie przeszkadzać.

Ale nawet Wolf i Schönerer, gdyby nawet chcieli, nie potrafią już zorganizować trwałej obstrukcyi.

Usunięcie się Pradego ze stronnictwa niemieckich ludowców, z prezydyum parlamentu i demonstracyjnie skwapliwe zastrzeżenie niemieckiego liberała z Górnej Austryi, dra Beuerlego, że wyboru na pierwszego wiceprezydenta izby nie przyjmie, wskazuje na panujące w kołach niemieckich wzburzenie i niepewność, wskutek czego ludzie, którzy lubią spokój, wolą usunąć się zawczasu na mniej eksponowane stanowisko.

Co się tyczy pogłosek, że nasi galicyjscy radykali na tle dokonanych u nas świeżo wyborów sejmowych chcą wyprawiać komedye w parlamencie wiedeńskim, to i to już bywało. Nie potrafią już ci panowie nic nowego powiedzieć dla zohydzenia swojego kraju rodzinnego przed Niemcami, jak to, co już przed nimi nieraz wypowiedzianem było.

Zresztą i Niemcy już się z ich gadaniną obstrzelali, i gdy prezydent udzieli głosu dr. Kosowi albo mazurskiemu socyaliście chłopskiemu, Kubikowi albo Daszyńskiemu — wszyscy wiedzą, co mają do powiedzenia, i tylko ci ich słuchają, komu szkalowanie Polakow i polskich rządów w Galicyi specyalną sprawia przyjemność. Okrzyki sympatyi Wolfa albo Mikołaja Wasylka z Bukowiny, to jedyny sukces tych występów w parlamencie galicyjskich radykałów polskich i ruskich.

O programie prac parlamentu nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność pisać. Więc dziś zaznaczamy tylko, iż w zbliżającej się sesyi nie braknie wprawdzie awantur, bo te niestety weszły już w modę w tegoczesnym parlamentaryzmie, ale robota będzie pomimo to jakoś szła — chociaż powolniej, lecz stale naprzód, zwłaszcza przy świetnie już wypróbowanej zręczności w grze parlamentarnej dra Körbera.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 4 października.

Paryzki komunikat *Polit. Corr.* donosi: „Jedno z pierwszych miejsc w kilkakrotnych **konferencyach** hr. **Lambsdorfa** i **Delcassego** podczas pobytu cara we Francyi, zajmował stan rzeczy w **Turcyi**. Nie zapadły żadne stanowcze postanowienia, ale w rozmowach, obejmujących wszelkie możliwe wypadki, doszło do zadawalającego i dojrzałego zoryentowania się obu stron — które niezawodnie odbije się na zgodności i ściślejszym obu mocarstw kontakcie w dotyczących sprawach, niż to dotychczas bywało, głównie dla braku dokładnego zoryentowania się w niektórych wypadkach, jaki w niektórych sprawach, np. kolei Syryjskiej, kolei francuzkich i t. p. dostrzegać się dawał. Można być pewnym, że takie nieporozumienia między Francyą a Rosyą już nie powrócą, i że Rosya poprze Francyę w jej zatargach z Turcyą, o ileby to koniecznem lub pożądanem się okazało“.

Sprawa **koweicka** ukazuje, w jakie kłopoty wpędzić może Niemcy weltpolityka i uganianie się po świecie zamorskim. Sprawa ta nastręczyła prasie angielskiej świeżego materyału do zaciekłego uderzania na Niemcy. Dalszych materyałów nastręcza prasie angielskiej i oraz francuzkiej jedna z ciekawych spraw Afryki środkowej, na zachodnich jej brzegach, mianowicie republika **Liberya**, założona ongi przez wyzwolonych w Ameryce murzynów. Pewien dostojnik francuzkiego zarządu kolonialnego, znający dokładnie Afrykę zachodnią, pisze w *Eclairze*:

„Całe znaczenie republiki Liberyi polega tylko na tem, że się nią w Europie zajmują; armii, administracyi, rządu tam tak, jak niema. Niedawno temu zawinął pewien statek francuzki do Monrowii, stolicy republiki; kapitan udał się na ląd, aby uzyskać podpis prezydenta na jakimś akcie — wrócił jednak z niczem, bo prezydent był piany, bez pamięci. I ta republika pragnie annektować angielską kolonię Sierra Leone!

„Po prawdzie handel angielski w Liberyi jest prawie żaden, to samo i o francuskim powiedziećby można. Natemiast **Niemcy** doskonale umieli się usadowić w **Liberyi**. Kupcy niemieccy są układniejsi, obleśni i znoszą łatwiej od innych kaprysy władz republiki. Posiadają też w Liberyi kilka bardzo znanych domów handlowych. Jeden z nich, Humplmayer otrzymał monopol wywożenia robotników. Niemcy z pewnością zagięli na seryo parol na Liberyę, z czem się też nie tają i niemieckie czasopisma kolonialne nie zaniedbują żadnej sposobności, aby to podnosić. Do Anglii przybyli z Liberyi delegaci i wielce to zaniepokoiło niemieckie sfery kolonialne.

„Dyplomacya europejska z pewnością załatwi sprawę liberyjską, i to głównie pod znakiem polityki powszechnej, a nie względów afrykańskich. Francya musi czuwać, gdyż wobec naszej wybitnej pozycyi w Afryce zachodniej, przedewszystkiem o naszą skórę chodzi. Liberya bowiem posiada rozległe obszary, które przy wytyczaniu granic wskutek pomyłki na naszą niekorzyść rozszerzono i które z naszemi koloniami w Gwinei i na pomorzu Kości Słoniowej sąsiadują“.

Weltmarszałek przywiózł z sobą do Niemiec z obserwatoryum pekińskiego **instrumenta astronomiczne**, które z okrętu w czterech wagonach spakowano. Wszyscy ludzie uczciwi także pomiędzy Niemcami, powiedzieli, że to nie zdobycz wojenna, tylko prosty rabunek. Na to oświadczyła *Nord. Allg. Ztg.*, że te instrumenta zostały w Pekinie nabyte, a mianowicie kupione, ale nie dodała, za ile i od kogo. Nikt temu nie wierzył, nawet *Post* podniosła była, iż „zdaje się“, że instrumenta są kupione. Teraz znowu ogłasza *Nordd. Allg. Ztg.* niespodzianie następujący, charakterystyczny dla prusactwa komunikat.

„Ponieważ wskutek podpisania w Pekinie pokoju normalne stosunki z Chinami na nowo wdrożone zostały, kazał rząd niemiecki oddać chińskiemu do dyspozycyi instrumenta astronomiczne, uprowadzone z Pekinu przez wojsko niemieckie. Rząd chiński odpowiedział, że się ich zrzeka, z powodu kłopotów z przewozem ich i ponownem ustawieniem“.

Do tego dodają liberalne pisma berlińskie taki komentarz: „Jak przeto widzimy, były poprostu zmyśleniem oświadczenia półurzędowe, jakoby te instrumenta zostały „nabyte“ a względnie „kupione“. Obecnie półurzędowo zeznają, że zostały „uprowadzone“. Całkiem słusznie przeto oburzali się wszyscy uczciwi ludzie na takie porwanie. A skoro rząd niemiecki ten uprowadzony przedmiot nazad daje cesarzowi chińskiemu do dyspozycyi, to dowodzi, że w Berlinie mają delikatniejsze poczucie prawa, niż je mieli dowódzcy wojska niemieckiego, którzy w przywłaszczaniu obcego mienia nic szczególnie złego nie upatrywali.

„Ale zawsze to wstyd, że Chiny z powodu kłopotów z powrotem tych instrumentów, zrzekły się ich posiadania. Pocieszającem jest to, że rząd niemiecki nie wahał się zdezawuować tych mężów, których sumienie tak mało czułem okazało się w kraju nieprzyjacielskim.“

Zachodzi jednak podejrzenie, iż ten rząd niemiecki, a właściwie prusacki tylko dlatego ofiarował Chinom te instrumenta, iż był pewnym, że rząd chiński nie chce się niemi kłopotać — i zabór będzie jakoby prawowitym. Najzabawniejszem jest to, iż swego czasu berlińska prasa liberalna żarliwie zabierać kazała w Chinach wszystko, co jakąś wartość posiada i da się zabrać...

Ruch wyborczy w Czechach.

Praga 2 października.

W przyszły wtorek, t. j. 8 bm. stoczoną będzie w Czechach walna batalia wyborcza, mianowicie przystąpią do urny wyborcy gmin wiejskich, w trzy dni później wybierać będą posłów miasta.

Z dotychczasowego przebiegu agitacyi wyborczej i na podstawie zawartych kompromisów, można już dziś przewidywać rezultat wyborów. Dla Czechów wypadną wybory pomyślnie; z bardzo nielicznymi wyjątkami reprezentacya czeska w sejmie będzie jednolitą, karną, solidarną i jeżeli nie pozyska nowych mandatów, to prawdopodobnie żadnego nie utraci na rzecz Niemców.

Trudną a nawet niemożliwą byłoby rzeczą podanie horoskopu wyborów wśród Niemców w królestwie. Niema między nimi żadnej harmonii, żadnego porozumienia; ich odezwy i hasła wyborcze nie zawierają żadnej, głębszej myśli, żadnych planów ani na szerszą metę, ani też na przyszłość najbliższą. Zawadyaka i frazesowicz, Wolf wraz ze swym wielkim hetmanem Schoenererem opanowali zupełnie umysły niemieckie, wprowadzili je w zamęt, spowodowali wykolejenie się stronnictw niemieckich, które nie myśląc o żadnych planach realnych, prześcigają się we frazesach, a te z nich najbardziej są ponętne, które obiecują Niemcom austryackim, złączonym w wielką marchię wschodnią — raj w bratnim, nierozerwalnym związku z „największą“ potęgą pod słońcem t. j. wielką Germanią. W imię tego rodzaju haseł rywalizują z sobą Wolfianie i ludowcy niemieccy, *Ambo melicres.*

Zapowiedziany zjazd mężów zaufania i pracowników stronnictwa młodoczeskiego odbył się w poniedziałek na wyspie Zofijskiej, wzięło w nim udział około 800 osób. Wiec zagaił prof. Blażek w miejsce chorego prezesa Jandy. Głównym przedmiotem obrad była sprawa zawarcia układów ze staroczechami i stronnictwem prawnopaństwowem t. zw. agraryuszami. Gorącymi rzecznikami zawarcia paktów byli: świeżo przybyły z Krymu dr. Kramarz, dr. Wład. Dvorzak i prof. Czelakowsky. Po wygłoszeniu świetnej mowy przez sprawozdawcę dr. Herolda uchwalono kompromis wszystkimi głosami przeciw jednemu. Następnie wybrano prezydyum i komitet wykonawczy mężów zaufania w dotychczasowym składzie. Prezesem zatem pozostaje V. Janda, zastępcą pierwszym dr. Blażek, a drugim dr. Podlipny; w skład komitetu wybrano także obecnego na zgromadzeniu dr. Engla.

Na wspomnianym wiecu na Zofinie uchwalono nie wchodzić w żadne układy: z socyal-demokratami, ze socyalistami narodowymi, których wodzem jest znany krzykacz Klofacz, ani też z ludowcami czyli tzw. realistami, których widomą głową jest dr. Massaryk, znany z procesu Hilsnera, jako gorący orędownik żydowstwa.

Jedni tylko ludowcy czescy stanowią w przeddzień wyborów małą chmurkę na pogodnym nieboskłonie czeskim. Stawiają oni swe kandydatury samoistnie, przeciw kandydatom zjednoczonych stronnictw narodowych i to w okręgach, zagrożonych przez Niemców. Słusznie postępowanie takie nazywają *Narodni Listy* „nejvysz hrziszne swowole“. Skutkiem tego niepatryotycznego postępku pana Massaryka mogą Czesi utracić w okręgach mięszanych aż cztery mandaty w obwodach: Litomyśl, Vrcholabi, Jaromierz i Prachatice. Stronnictwa narodowe wytężają wszystkie siły, aby we wspomnianych okręgach nie dopuścić do wyboru Niemca albo ludowca.

Kandydatami młodoczechów są w kuryi IV: dr. J. Herold, F. Udrzal, H. Janda, K. Sztolc, J. Hodys, J. Maresz, O. Nehasil, V. Holansky, A. Korb, C. Papouszek, J. Szulc, Fr. Żak, dr. F. Pacak, Fr. Niklfeld, J. Kudrnka, dr. E. Gregr, V. Pilarz, Fr. Havlik, J. Bartak, H. Doleżal, dr. K. Kramarz, J. Jarosz, Fr. Hovorka, Fr. Koenig, J. Kovarzik, V. Sehnal, Wacław Dvorzak, E. Brzorad, P. Novak, M. Vojta, J. Jindra, K. Loula, dr. J. Blaha, J. Machaczek, R. Trejbal i J. Brziza.

Kandydatami młodoczeskimi w kuryi miejskiej są (wybory 11 bm.): V. Niemec, dr. J. Podlipny, dr. G Blažek, V. Brzeznovsky, dr. Wł. Pinkas, J. Kaftan, G. Neubert, Fr. Filip, dr. J. Scharf (wszyscy w Pradze). W Pilźnie kandyduje F. Schwarz, w Pisku M. Hajek, w Smichowie dr. A. Koldinsky, w Beneszowie dr. E. Engel, który dopiero w ostatnim czasie przyjął kandydaturę, w Mielniku E. Szpindler, w Przybramie J. Horzica, w Slanem dr. Władysław Dvorzak, w Rokiczanach J. Anyż, w Mł. Bolesławiu dr. V. Szkarda, w Czasławiu dr. J. Zimmer, w Niem. Brodzie dr. J. Szubert, w Chudrimiu dr. K. Pippich, w Pardubicach J. Hrasky, w Wysokiem Mycie dr. J. Czelakovsky, w Litomyślu dr. Forzt, w Lanckoronie i Cz. Trzebowie K. Adamek, w Łomnicy H. Masztalka, w Król. Hradcu dr. Fr. Ullrich, w Nowem Mieście, Nachodzie dr. Fr. Slama, w Rychnowie i Kościelcu nad Orlicą Fr. Kratochwil, w Domażlicach dr. A. Maszek, w Mnichowem Hradyszczu A. Szebor.

Kandydatami kompromisowymi, popieranymi przez młodoczechów są: dr. Wł. Srb (Praga) dr. K. Baxa (Kolin), dr. A. Steidl (Domażlice), J. Sedlak (Rzyczany), J. Pleva (Polna), A. Sobotha (Zbrasław), V. Raszin (Nechanice), K. Tuczek (Blovice).

Z tego zestawienia wynika, że młodoczesi stawiają w kuryi wiejskiej 34 kandydatów, w miastach 26, razem 60. Kandydatur staroczechów i stronnictwa prawnopaństwowego ogłoszono dotąd 8; lista będzie w najbliższych dniach uzupełniona. ***

27

Wampir.

Powieść
PRZEZ
ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

— Spieszmy się, byśmy przed panem Kwietniowskim wrócili na salę.

Lila zmieszana dała się biernie poprowadzić, urywanemi słowami tłumaczyła się ze swego postępku.

— Pan Rokiewicz tak mnie zapewniał... że... że tu to przyjęte... że zawsze wszyscy... że nikt nie zobaczy... a choćby ktoś wiedział, to się żdziwi... mówił, że mój tatuś ma zacofane pojęcia.

— Pan Rokiewicz powiedział pani nieprawdę, — przemówiła pani Lesińska.

— Ojcu trzeba zawsze wierzyć, a nie obcym, — odezwała się pani Litowicz, — niech pani drugi raz czegoś podobnego nie robi.

— Ale żeś ty się dała namówić, Lilo na taką eskapadę! — dziwiła się Róża.

— Księżyc tak ładnie świeci!

— To nie racya! — zaśmiała się pani Izabella.

— Ale państwo tatusiowi nic nie powiecie! — błagam o to! — prosiło dziewczę, patrząc przerażone po wszystkich, i pani nic, — dodała całując w rękę panią Litowicz.

— Nic, moje dziecię, — przecież na to przyszliśmy, aby cię ojciec tu nie zastał, — odrzekła pani Litowicz, składając pocałunek na jej czole.

— Więc tatuś poszedł do parku.

— Prawdopodobnie.

— Ach! Boże! co ja powiem, gdy mnie pytać będzie.

— Obronimy panią, — przemówił dr. Bieński.

— Więc teraz przynajmniej wiemy, że pani najwięcej lubi księżyc i śnieg — odezwał się poeta, robiąc alluzyę do epizodu, który zaszedł w czasie wycieczki do Morskiego Oka.

— Nieznośny pan! — zgromiła go cicho pani Izabella — jak można jej dokuczać, biedne dziewczę nie wie, co się z nią dzieje ze strachu.

Tą samą drogą wrócono na salę, mazur już był skończony, odpoczywano właśnie. Lilę posadzono między panią Litowicz, a panią Lesińską. Obie panie starały się uspokoić przerażone dziewczę, na szczęście Lila ochłonęła już trochę z doznanych wrażeń, gdy po jakich dziesięciu minutach pan Kwietniowski wpadł na salę. Zobaczywszy córkę siedzącą spokojnie między obydwiema paniami, stanął jak wryty i dopiero po chwili suwając nogami zbliżył się do niej.

— Gdzieś ty była? Gdzieś wyszła w czasie mazura? — zapytał groźnie.

— Ja... ja tatusiu... — bełkotało dziewczę — tu jestem... ja...

— Ależ panna Lila, oddawna jest tu z nami, — przerwała jej pani Izabella, — ledwo pan wyszedł ze sali, zaraz powróciła. Oberwała jej się falbana od sukni, więc poszła ją przypiąć na korytarzu.

— A ja ciebie tam nie widziałem, — odparł, patrząc na nią badawczo.

— Tam stałam tatusiu, — potwierdziło dziewczę, oczy spuszczając.

— Hm! chyba tam dalej, tak, tak, to możliwe, bośmy z p. Miżyńską zaraz na galeryę wyszli.

— A gdzież pani Marya? — zapytała młoda wdowa.

— Ach! nie wiem! — nie ma jej tu? — to widać zostawiłem ją z Rokiewiczem, taki byłem niespokojny, że leciałem tu jak waryat, — mówił pan Kwietniowski, zajmując miejsce obok pani Litowicz.

— No! chyba tych dwoje można ze sobą w parku zostawić, — szepnął dr. Bieński do pani Izabelli, — już im nic nie pomoże i nie zaszkodzi.

— Jaki pan złośliwy!

— Ale bo to wie pani, — tłumaczył p. Kwietniowski swojej sąsiadce, — że ta pani Marya koniecznie chciała wmówić we mnie, że moja Lila jest teraz w parku z Rokiewiczem, — no! proszę pani, na moje dziecko coś tak potwornego powiedzieć.

— To niegodziwie! — potwierdziła pani Litowicz.

— Ja jej tego nie daruję! — oburzał się stary.

Muzyka zagrała polkę, porwano wret w wir tańca pannę Lilę, radą, że od spojrzeń ojca usunąć się mogła.

— Panno Różo, a pani poszłaby ze mną teraz do parku, sama, gdyby pani pewną była, że nikt tego nie dostrzeże? — pytał poeta.

— Nie panie.

— Dlaczego? — nie wzbudzam więc w pani nawet na tyle zaufania.

— Dlatego, bo pan sam by mi czegoś podobnego nie zaproponował, — odparło dziewczę, patrząc mu w oczy swem pogodnem wejrzeniem.

— Tak, ma pani racyę, — szepnął Majerski, — zawstydziła mnie pani, i przepraszam za to pytanie.

— Nie gniewam się. Wiem, że pan mnie przykrości zrobić nie chciał.

Polka się skończyła, domagano się jeszcze walca, ale w tem na salę wniesiono lody i torty, co było oznaką zakończenia balu, który i tak wyjątkowo przeciągnął się aż do w pół do dwunastej.

Pani Miżyńska dopiero teraz zjawiła się na sali, tłumacząc, że szukając z panem Kwietniowskim jego córki, zaczepiła suknię i rozdarła tak, że musiała aż pójść na górę, do swego pokoju, by ją do porządku przyprowadzić. Rokiewicz nie pokazał się już wcale.

W pół godziny później sala była pusta, turkot powozów i wózków oznajmiał odjazd zamiejscowych gości, w zakładzie światła gasły jedne za drugiemi.

W pokoju Rokiewicza tylko świeciło się najdłużej, gniewny chodził dużymi krokami, od czasu do czasu klął w duchu, starając się w ten sposób wściekłość swoją uspokoić; na narzekania Dolskiego, któremu spać nie dawał, nawet uwagi nie raczył zwracać wcale.

(C. d. n.)

Z izby sądowej.

Lwów 4 października.

(*Rozliczne zbrodnie.*)

Szedł sobie, bez złego przeczucia choć go brał „nud“ koło serca, szerokim „gościńcem honoru“ ze Lwowa przez Jamelnę do Janowa. Nagle z bocznej ulicy wyszedł najniespodziewaniej „kogut.“

Choćby człowiek najniewinniejsze miał myśli i zamiary, jeśli ma w torbie ślepą latarkę, witrych, dłuto, płótno napuszczone klajstrem, gąbkę i kiełbasę nasyconą gryzącym sokiem do trucia psów, to widok „koguta“ nie może mu zrobić najmniejszej przyjemności. Co to jest kogut.“ Pan obrońca pyta, co jest kogut? Hm, gdybym układał sennik dla użytku ludzi, idących szerokim „gościńcem honoru“, tobym napisał: „kogut“ znaczy kryminał. Komu się przyśni w towarzystwie raz trzeci, a ma się na sumieniu jakąś „robotę“ z zamkniętego miejsca, to wygrana już nad 10 koron znaczy 174 II b, 174 II d i 176 II a, a nad 50 koron znaczy nadto 173, co równa się zwykle ciężkiemu więzieniu od roku do lat pięciu.

Proszę się więc nie dziwić, że i „jemu“ na widok „koguta“ dusza zamarła. Dwadzieścia dwa razy spotkał się w życiu z „kogutem“; kosztowało go to 72 miesiące ciężkiego więzienia. Przysiągł sobie, że unikać będzie tego towarzystwa. To też „nud“ się wzmaga, ale ile może, przybiera taką minę, jakby go „kogut“ nie żenował, a „kogut“ idzie krok w krok za nim, mierzy go wzrokiem od stóp do głów, co wywołuje tremę w łydkach; wreszcie słodkim głosem mówi:

— Dzień dobry panu! A dokąd to Pan Bóg prowadzi?

Zginąłbyś!

— Nazywam się Józef Ziembicki, jestem malarzem pokojowym, idę do Jaworowa na robotę. Czy mam zamówioną? A mam, ale nie pamiętam, jak się ten pan nazywa i nie wiem co tam będę malować. Co mam w torbie, et... drobiazgi, narzędzia malarskie... niech się pan dobrodziej nie dziwi, malarzowi witrych bardzo może się przydać.

Ale kogut wierzyć nie chce. Witrychem da się zmalować nie jedno.

— W imieniu prawa jesteś pan aresztowany.

— Za co? panie „fir“ bój się pan Boga!

— Na razie pod zarzutem włóczęgostwa, pójdziemy do Janowa, to bliżej.

Szli tedy razem gościńcem obok toru kolejowego.

W tem wysunął się pociąg i w chwili, gdy z całą siłą pary miał obok nich przelecieć, „on“ rzucił torbę kogutowi pod nogi, skoczył na szyny i uszedł... Maszynista strętwiał, strętwiał także p. Jan Boromiejski, który z zagrody swej na to patrzył, ale nie strętwiał „kogut“. Jednym ruchem ręki schwycił karabin do balansu i z szybkością błyskawicy rzucił się za zbiegiem na tor, pod pociąg. Sekundy, dziesiąte cząstki sekund decydowały o życiu, jeden ruch fałszywy, spóźnienie na jedno mgnienie oka! ale kogut na to nie zważa. Z okrzykiem: czekaj, bo strzelam! już jest na drugiej stronie toru tuż przy zbiegu; za nimi huczy pociąg przelatujący. W tem pada strzał jeden drugi... ale w tej chwili kogut już go pochwycił za kark, cisnął o ziemię i wyrwał dymiący rewolwer, w którym jeszcze cztery pełne naboje znaleziono.

Odstawiono go do lwowskiego sądu; tu p. Schneiberg poznał dawnego znajomego i powitał go zaraz okrzykiem: A! dzień dobry p. Seibel, zatęskniłeś pan za mną, wszak to już tydzień, jak się rozstaliśmy.

— „Seibel?“ wszak pan dobrodziej podobno Ziembicki? — pyta kogut.

— No tak, ale wie pan, Seibel siedział już tyle razy za mnie w kryminale, chciałem, żeby mnie raz wyręczył Ziembicki.

— Bardzo słusznie — podobno 22 razy?

— Tylko 21 bo raz siedział za mnie Śliwiński.

Zajście to opisał bardzo pięknie prokurator państwa i nazwał je po swojemu rozmaitemi przezwiskami: gwałt publiczny przez opór władzy, usiłowane uszkodzenie ciała, bezprawne noszenie broni, fałszywe meldowanie się, włóczęgostwo, uchylanie się z pod dozoru policyjnego, i tak dalej, i tak dalej!

Trybunał zamienił to na monetę, kursującą w państwie prokuratora i wyasygnował Seiblowi false Zielińskiemu vel Sliwińskiemu trzy lata ciężkiego więzienia z postem, twardem łożem i ciemnicą.

Lwów 4 października.

(*Wojskowość a prasa.*)

Przed sądem przysięgłych stanęli dziś: W. Reger, dostawiony z wojskowego więzienia w Przemyślu, Sz. Wityk, T. Kolkiewicz, b. redaktor *Głosu przemyskiego*, T. Żurawski i J. Głuszko, oskarżeni o popełnienie licznych prasowych występków w wydawanym przez nich socyalistycznym tygodniku *Głos przemyski*. Nadto na ławie oskarżonych zasiadają H. Rewakowicz, redaktor *Kuryera lwowskiego* i Wł. Łucyk redaktor *Halićanina*, którzy powtarzali w swych czasopismach artykuły, zamieszczone poprzednio w *Głosie przemyskim*.

Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz, oskarża zast. prokuratora p. Niewiadomski; bronią adwokaci: dr. Leser, dr. Lilien, dr. Marek, dr. Reiter, dr. Schleicher i dr. Zipper. Do rozprawy prokurator i oskarżeni powołali po kilkunastu świadków dowodowych i odwodowych. Rozprawa potrwa dwa tygodnie. *Głos przemyski* miał być powięcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym. Działalność jednak tego pisma polegała według aktu okarzenia — na podkopywaniu powagi władz państwowych i szerzeniu przeciw nim nienawiści. Szczególniejszą uwagę poświęcał *Głos przemyski* tamtejszym stosunkom wojskowym i artykułami swoimi podburzał przeciw armii i występował przeciw czynnej służbie wojskowej. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem *Głosu przem.* był Kolkiewicz, a głównymi jego współpracownikami W. Reger i S. Wityk, od których też głównie pochodzą artykuły skierowane przeciw armii. Artykuły przez nich bądź to napisane, bądź to tylko do druku podawane, były pisane w sposób nienawistny i tendencyjny, omawiały bądź to fakta zmyślone, bądą też wypadki wśród przdmyskich oddziałów armii, nieprawdziwie przedstawione.

Serya artykułów zatytułowana: „Z życia kasarnianego“ lub „Co za rozkosz żołnierzem być“ piętnowała tendencyjnie postępowanie starszych oficerów, jak jenerała Weigla i pułkownika 58 pp. Krulischa, wobec ich podwładnych, lub w złośliwy sposób krytykowała porządek i stosunki panujące w wojsku.

Inna serya artykułów posądzała generała Weigla i pułkownika Krulischa o czyny niehonorowe, bo o znęcanie się rozmyślne nad żołnierzami, pozostającymi w czynnej służbie.

Znaczna część inkryminowanych artykułów, które się ukazały w czasie między 25 kwietnia a 17 czerwca rz., była redagowana w formie listów pochodzących rzekomo od żołnierzy. Wedle wyjaśnień obwinionego Regera listy te albo przychodziły pocztą do redakcyi, albo wręczyli mu je żołnierze osobiście z prośbą, aby je w *Głosie przem.* wydrukował.

Treść wszystkich inkryminowanych artykułów i notatek kronikarskich, odnoszących się do tamtejszego życia koszarowego, była przedmiotem śledztwa wojskowego, które wykazało albo zupełną bezpodstawność, albo przesadę, lub też przekręcenie istotnego stanu rzeczy.

Z tego powodu Reger, Wityk i Kolkiewicz przez umieszczenie listów, pochodzących od żołnierzy w czynnej służbie pozostających, w których usiłowali pobudzić podwładnych przeciw przełożonym wojskowym, albo przeciw całej armii do nieposłuszeństwa lub do pogardy, byli pomocnymi w popełnieniu zbrodni rokoszu. Dopuścili się oni dalej występku podburzania i występku obrazy czci.

Żurawskiego uważa akt oskarzenia za współwinnego zarzuconych podsądnym karygodnych czynów, ponieważ dawał fałszywe informacye, które posłużyły za treść jednej z inkryminowanych notatek. Głuszko jako odpowiedzialny redaktor ulotnego pisemka *Jednodniówka wyborcza* wydrukował notatkę p. t. „Interpretacya amnestyi cesarskiej“, w której dopuścił się obrazy przemyskiego sądu wojskowego.

Inkryminowaną jest też notatka w jednym z numerów *Jednodniówki*, umieszczona jako odpowiedź od redakcyi, a zatytułowana: „Brawo oficerowie 58 pułku“, ktora była bezpośrednim powodem konfliktu między przemyskimi socyalistami a oficerami 58 p. p.

H. Rewakowicz i W. Łucyk, oskarzeni są o przedrukowanie niektórych inkryminowanych notatek z *Głosu* i *Jednodniówki*, których treść okazała się albo bezpodstawną, albo prrzekręconą. Dodatkowo, bez związku z konfliktem wojskowym, na mocy uchwały trybunału przemyskiego i przekazania tutejszemu sądowi przysięgłych, Reger odpowiada za podburzającą mowę, wygłoszoną na zgromadzeniu przedwyborczem w Medenicach.

Na wstępie samej rozprawy, która rozpoczęła się o godzinie kwandrans na dziesiątą, stoczyli obrońcy gremialnie zaciętą choć mniej szczęśliwą walkę z przewodniczącym za pomocą szeregu rożnych wniosków, których większość radca Szymonowicz, niekiedy przywołując w sukurs cały trybunał, odrzucił.

W ten sposób nie utrzymał się ze swym wnioskiem dr. Leser, który żądał odroczenia rozprawy wobec tego, że ma ona całkowicie odbywać się w dusznej, ciasnej i tak nielitościwie przepełnionej sali sądowej. Obrońca wątpi, czy jego klient schorowany i osłabiony potrafi w tych warunkach przetrzymać trudy rozprawy.

Następnie żądał dr. Leser odroczenia rozprawy z tego powodu, że oskarzony Reger nie może się bronić tak, jak wymaga tego obrona. Reger podlega władzom wojskowym, swoboda jego jest krępowana, wobec tego obrońca żąda, aby rozprawa została odroczona, kiedy Reger zostanie wypuszczony z więzienia wojskowego.

Odmówiono dalej wnioskowi dra Zippera, zmierzającemu do opróżnienia sali wogóle z audytoryum.

Niesłychanie ciekawą batalję stoczył przewodniczący w obronie audytora wojskowego podpułkownika Wolfa z Przemyśla, który w charakterze „rzeczoznawcy słów amnestyi cesarskiej“ (mowa o niej w akcie oskarzenia), zasiadł przed osobnym stolikiem, ustawionym z trudem między grupą oskarzonych a trybunałem.

Dr. Zipper żąda usunięcia audytora, a wezwania w miejsce jego dwóch cywilnych rzeczoznawców prawa w osobie nadradcy Bortnika i dr. Dzjędzielewicza.

Dr. Schleicher i Łysiak domagają się, aby w ogóle audytorowi obecnemu przy rozprawie, był odebrany jego urzędowy charakter. Dr. Schleicher zwraca uwagę, że w tym wypadku nie radca Szymonowicz będzie przewodniczącym rozprawy, ale audytor-podpułkownik, mogący w każdej chwili usunąć z sali osk. Regera i nękać go drastycznie pod grozą subordynacyi wojskowej, stawianiem pytań.

Dr. Lilien popiera gorąco ów wniosek i idzie tak daleko, że żąda usunięcia audytora „z jego oficyalnego miejsca“ przed przewodniczącym.

Wszystkim tym wnioskom odmówiono. Audytor na sali pozostał.

Wielką senzacyę w sali wywołała odpowiedź osk. Regera, który zapytany przy „generaliach“ o rodzaj zatrudnienia, odpowiedział, że jest „aresztantem wojskowym.“

Po tych przedwstępnych zatargach, rozpoczęto o $^{1}|_{4}$11 czytanie aktów oskarżenia, które trwało aż do zarządzenia przerwy o godz. 12.

Odczytanie aktu oskarżenia trwa dalej.

Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał r. b.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 Października.

Cesarz powrócił w czwartek wieczór z polowań w Styryi do Schönbrunnu.

O ministrze Piętaku pisze krakowski *Nasz Głos*: Żaden z ministrów dla Galicyi nie spełniał swoich obowiązków tak bardzo na seryo, tak energicznie i tak sumiennie; Piętak jest postrachem dla referentów spraw, mających jakikolwiek związek z Galicyą po różnych ministerstwach; nie cierpią go, ale to właśnie znak, że jest na swojem stanowisku potrzebny i użyteczny.

Zapiski osobiste. Pani Stanisławowa hr. Badeniowa przybyła do Genewy.

Uczta na cześć Bobrzyńskiego Wczoraj odbył się objad pożegnalny dla dr. Bobrzyńskiego u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który był poprzednio członkiem Rady szkolnej krajowej.

Obiad pożegnalny dla dr. Bobrzyńskiego i członków rady szkolnej krajowej daje hr. Piniński w pałacu namiestnikowskim w sobotę dnia 5 bm.

Na katedrę rolnictwa w krajowej Akademii rolniczej w Dublanach, w zakresie uprawy roli i roślin, powołał Wydział krajowy dra Kazimierza Miczyńskiego, docenta rolnictwa na politechnice lwowskiej i redaktora *Rolnika*.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczycielkę szkoły ćwiczeń seminaryum naucz. Antoninę Mandybur główną nauczycielką w seminaryum naucz w Przemyślu.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów: dr. H. Kuka, Z. Mieszkowskiego, A. Wasiewicza, K. Smolenia, J. Kosińskiego i J. Krzyżanowskiego.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała poczt. A. Faglio z Krakowa do Köflach w Karyntyi.

Julian Wojcik mianowany został weterynarzem miejskim w Leżajsku, W. Dobrzański weterynarz miejski w Ottynii, oglądaczem na stacyi kolejowej Chodorów, Emil Rath weterynarzem miejskim w Ottynii, Porfiry Rożka weterynarzem miejskim w Delatynie.

Wiec urzędników prywatnych. Posiedzenie komitetu obszerniejszego dla zwołania wiecu urzędników prywatnych, odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (ul. Hetmańska l. 12).

Z rady m. Lwowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił wiceprezydent Michalski głosu r. Lilienowi, który oświadczył, iż żałuje, że na ostatniem posiedzeniu rady użył wyrażenia nieodpowiedniego i że je cofa.

Z kolei uchwalono wniosek r. Dzieślewskiego, aby wyrazić podziękowanie wszystkim tym osobom, które się przyczyniły do przeprowadzenia prac w kierunku asanacyi miasta, w pierwszym rzędzie do zainstalowania wodociągów. Rada uchwaliła wyrazić gorące podziękowanie staroście gródeckiemu, jego zastępcy p. Sewerynowi Semlerowi i fizykowi m. Gródka dr. Balickiemu.

W sprawie rumacyi tow. zachęty przemysłu kraj. z realności miejskiej w zabudowaniu Biesiadeckich uchwalono na wniosek referenta r. Neumanna, uzupełniony poprawką r. Maryańskiego, rozwiązać kontrakt najmu, a następnie poruczyć dotyczącej komisyi zastanowienie się nad sprawą objęcia rzeczonego towarzystwa w zarząd gminy. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, poczem posiedzenie zamknięto o godz. pół do 9 wieczorem.

Z izby sądowej. W dalszym ciągu rozprawy przeciw dr. K. Ostaszewskiemu-Barańskiemu o obrazę czci, wczoraj popołudniu po ukończeniu postępowania dowodowego odnośnie do artykułu „Hajdamaczczyzna w Husiatyńskiem“ złożyły obie strony wspólną deklaracyę, wobec czego strona oskarżająca odstąpiła od oskarzenia i skazaną została przez trybunał na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

W sprawie artykułu „Asenterowanie niemowy“ sędziowie przysięgli na postawione im pytanie w kierunku występku obrazy czci, odpowiedzieli j e d n o g ł o ś n i e n i e, skutkiem czego zapadł o godzinie 8 wieczorem wyrok, na mocy którego dr. K. Ostaszewski Barański został uwolniony od winy i kary. Obecni na sali przyjaciele i znajomi dr. O. B. gratulowali mu z okazyi pomyślnego wyniku rozprawy.

Zaprzeczenie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Wobec pogłosek po dziennikach obiegających, jakobym miał zarządzić wydanie dla wpisów na uniwersytet lwowski druków ruskich dla młodzieży narodowości ruskiej, proszę uprzejmie o ogłoszenie że wiadomość ta jest nieprawdziwą, równocześnie zaś proszę zwracać się na przyszłość po sprawdzenie podobnych wieści do kancelaryi uniwersytetu. Z wysokiem poważaniem, rektor c. k. uniwersytetu *Rydygier*.

Położenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec odbędzie się we wtorek. Na uroczystość tę przybędzie p. minister Wittek. W poniedziałek 7 bm. i tego dnia odbędzie się wieczorem obiad u namiestnika hr. Pinińskiego. Nazajutrz we wtorek odbędzie się w salonach państwa Wierzbickich raut na cześć ministra.

Fałszywe metry. Zwracamy uwagę publiczności na to, że w handlu pojawiły się fałszywe metry. Są one krótsze od prawdziwych o centymetr. W metry te zaopatrzyły się oczywiście wszystkie oszukańcze sklepy, prowadzące nieuczciwy handel.

Stacya doświadczalna w Krakowie. Sprawa stacyi rolniczej doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie doczekała się wreszcie załatwienia. Będzie ona aktywowana z d. 1 października 1902 r. w najętym lokalu. Kierownictwo tej stacyi powierzono p. prof. dr. Stefanowi Jentysowi, przyczem systemizowano także posadę asystenta i laboranta. Na ten cel przyznano odpowiednie kredyty.

Egzamin dojrzałości w liceach żeńskich Jak donosi: *W. Abendpost* zaprowadzone zostaną w najbliższym czasie fakultatywne egzaminy dojrzałości w liceach żeńskich. Tylko tym liceum wolno będzie urządzać takie egzaminy, które posiadają prawo publiczności i którym minister oświaty wyraźnie przywileju tego udzieli. Egzaminy te mają wejść w życie już w roku szkolnym 1901/2.

Horoskop radzie państwa, zbierającej się 17 bm. na jesienną sesyę, stawia wiedeński korespondent *Naszego Głosu* taki:

„W najszczęśliwszym wypadku funkcyonowanie rady państwa może być tylko uratowaniem pozorów parlamentaryzmu bez jego wewnętrznej treści.

O ugodzie z Węgrami nie ma co i wspominać. Rząd stoi na stanowisku, że władza wykonawcza uczyniła w tym kierunku wszystko, co tylko było w jej mocy, aby parlamentowi dać możność zdecydowania w tej kwestyi. Obecna ugoda wprowadzona jest już cesarskiemi rozporządzeniami — pisze jeden z dzienników przez rząd inspirowanych — zaczną się wkrótce wstępne rokowania o zawarcie nowej ugody, wobec czego roztrząsanie starej przez radę państwa byłoby, jak mówi lud, „próżnem gadaniem o zdechłym koniu“.

Rada państwa będzie więc radziła, jak zawsze — o wyborach galicyjskich, o konfiskatach *Ostdeutsche Rundschau*, o wnioskach nagłych w sprawach obchodzących tylko Schönerera czy Verkaufa, o nieporadności prezydenta Vettera, o sposobie, w jaki należy komentować regulamin, o interpelacyach w sprawie krzywdy wyrządzonej niemieckiemu burszowi przez czeskiego stróża w jakiemś małem miasteczku korony św. Wacława, a wśród tego dzień w dzień jako uwertura, orgia Niemców, że nadeszłe pisma są czytane po czesku i protesty Czechów, że nadeszłe pisma nie są czytane po czesku. Pierwsza dyskusya zasadnicza, o rzeczywiste, idealne, czy materyalne dobro ludów, a broń Boże, dotykające ich narodowych potrzeb — musi działać jak dynamit, który przedewszystkiem wysadzi w powietrze gabinet, a następnie obróci w perzynę cały fantom dzisiejszego austryackiego parlamentaryzmu.

Wyścigi konne. Staraniem gal. tow. zachęty i wzaj. pomocy w chowie koni odbędą się dnia 6 bm. w Sędziszowie wyścigi konne. Biegów sześć Pociąg umyślny odejdzie z Rzeszowa do Sędziszowa o godz. 1 popoł.; powrót z Sędziszowa do Rzeszowa o 6 wieczór.

Fałszerze pieniędzy. W Zagrzebiu policya odkryła szajkę fałszerzy pieniędzy, którzy puszczali w obieg fałszowane 20 koronowe banknoty. Dotąd aresztowano przywódców szajki, szynkarza Smiljanca i bogatego młynarza Curhljaka.

Łuk tryumfalny dla uczczenia pamięci Mac Kinleya ma być wystawiony w Waszyngtonie. Dotychczas złożono już na ten cel dziesiątki tysięcy dolarów, kto wie jednak czy przedsięwzięcie to, gdy zapał dla ofiary mordu ostygnie, nie napotka los, jakiemu uległ projekt łuku tryumfalnego dla admirała Deweya. Na łuk ten zebrano też pod wpływem zapału kilkadziesiąt tysięcy dolarów, ale radość ze zwycięstwa w porcie Manilli minęła, odłożono rzecz „ad calendas graecas“.

Defraudacya. Z Tryestu telegrafują: Komunikat austryackiego Lloyda donosi, że urzędnik ajencyi Lloyda w Konstantynopolu zastrzelił się z powodu odkrycia braku kasowego. W sprawie skonstatowania wyrządzonej szkody udała się do Konstantynopola komisya. Rozchodzi się prawdopodobnie o 150.000 franków i sfałszowanie kilku dokumentów.

Szalony żołnierz. Węgierskie „Biuro korespondencyjne“ donosi, że w Stuhlweissenburgu szeregowiec 69 pułku piechoty strzelił w przystępie szału do porucznika Giffinga, i następnie uciekł na dach, gdzie na rozkaz komendanta stacyi został postrzelony, gdyż inaczej niepodobna było go zrobić nieszkodliwym. Porucznik i szeregowiec leżą w agonii.

Strejk górników w Leodyum w rewirze węglowym wzmaga się i obejmuje obecnie już 10.000 robotników.

Król Aleksander I królowa Draga. Do *Corrierle dela Sera* donoszą z Belgradu: W dniu 28 zeszłego miesiąca odbyła się narada króla z ministrami i przebieg tych obrad był bardzo burzliwy. Król w końcu przyrzekł ministrom, że proklamacyi w sprawie następstwa tronu nie ogłosi. Po tem brat królowej został zmuszony do opuszczenia dworu i przekazany pułkowi, stojącemu załogą w głębi kraju.

Królowa Draga czuła się tem dotkniętą i odtąd unika króla; w ogóle stosunki między małżonkami znacznie się oziębiły. Największą nienawiść królowej ściągnął na siebie Wuicz, prezes gabinetu. Król stoi po stronie ministrów i gotów jest rozwieść się ze swą małżonką. Również donoszą, że przyszło do starcia pomiędzy królem a księciem Burussi, siostrzeńcem królowej Dragi. Pewien dworzanin serbski powiedział korespondentowi, że wkrótce nastąpią na dworze różne niespodzianki, ale największe spotkają królowę Dragę.

*

Szczery.

— Mój dawny woźnica wciąż był pijany, chciałbym więc porządnego człowieka, a ty czyś trzeźwy?

— O, bardzo często, proszę jaśnie pana.

Colosseum Thorna. Od 1 do 15 października nowy senzacyjny program. Balet napowietrzny z pantominą „polowanie na motyle“. Wspaniałe efekta świetlne. The Raembler Company, scena żonglerska w paryskiej restauracyi. Les Bast klowni muzykalni. Julietta Milanowa, subbretka ukraińska. Claire Laforte, atletka. Helga Dumont, tancerka serpentynowa. The 2 Erolts, ekscentryczni ekwilibryści. Bracia Aleksander, akrobaci głową na głowie. M. Meerwald subretka Ling and Long, chińscy ekscentrycy.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

POCAŁUNEK

(„Hubiczka“)

(Opera czeska ludowa w dwóch aktach a trzech odsłonach F. Smetany; libretto ułożyła E. Krasnohorska).

Wystawienie tej opery u nas nie odpowiadało wymaganiom artystycznym. Jedynie pani Łopatyńska (Anulka), a po części i p. Krzemieński (Łukasz) stali na wysokości swego zadania, ale tylko pod względem muzycznym, mniej zaś pod względem gry scenicznej. Chóry były dość znośne, a od orkiestry zdekompletowanej trudno żądać, aby odpowiadała wymaganiom kompozytora. Jedynie w zdolnościach muzykalnych dyrygenta p. Elszyka należy szukać umożliwienie wczorajszej premiery. Przy tak niekorzystnych warunkach trudno żądać lepszego przedstawienia. Dyrekcya wystawiła operę wyłącznie siłami operetkowemi, przez co tę operę ludową, która i tak już co do wartości muzykalnej zapowiadała wątpliwe powodzenie, przedstawiła w gorszem świetle. Pochodzi to najprawdopodobniej stąd, iż dyrekcya albo wzięła słowo „opera ludowa“ za równoznaczne ze słowem „operetka“, albo, że dyrekcya nie miała sił operowych do dyspozycyi. W każdym jednak wypadku winę lichego wykonania opery ponosi dyrekcya, która w ciągu roku po liczne razy udowodniła, iż może każde dzieło operowe odpowiednio wystawić, jeśli chce. Że opera ta należycie wykonana, może się podobać (choćby tylko na jakiś czas), świadczyło wystawienie jej na scenie opery wiedeńskiej (1894).

Na zapytanie nasze, dlaczego u nas wystawiono tę operę, która nawet za scenach czeskich słabe ma powodzenie i którą z obcych scen jedynie opera nadworna we Wiedniu wystawiła, również ze słabem powodzeniem, gdyż w ciągu tego samego sezonu zeszła z repertoaru, otrzymaliśmy odpowiedź, że zakupiono ją jeszcze za radą p. Czelansky'ego —*u*—

MAŁY FEJLETON.

Testament śp. Ludwika Lubicz Prószyńskiego.

Kraków 3 października.

Donieśliśmy już o szlachetnym zapisie śp. Ludwika Lubicz Prószyńskiego w kwocie 50.000 rubli na rzecz literatów i dziennikarzy. Obecnie testament fundatora znajduje się już w ręku p. prezydenta Friedleina. Uważamy więc za wskazane powtórzyć godne ogólnej uwagi zapatrywania i życzenia testatora oraz najwięcej zasadnicze postanowienia testamentu. Śp. Ludwik Prószyński zaznaczał to zawsze wyraźnie w obec swego przyjaciela, p. dyrektora Sięka, iż gorąco pragnie, aby zapis jego był zachętą dla innych ludzi do przeznaczania funduszów na podobne cele; życzenie to zaznaczone jest wyraźnie w testamencie. Pragnął też fundator, aby testament jego w tym właśnie celu był ogłoszony.

Spełniając to życzenie, podajemy treść testamentu:

Ja niżej podpisany będąc zdrowym na ciele i umyśle, nieżenny i nie mający żadnego prawego lub nieprawego potomstwa, sporządzam niniejszy, własnoręczny testament, przeznaczając kapitał mój pięćdziesiąt tysięcy rubli w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, znajdujący się w depozycie w Kasie oszczędności miasta Krakowa na pewny cel użyteczności publicznej, określonej poniżej.

Postępując w taki sposób, usuwam od spadkobierstwa po mnie cały personal rodzeństwa mego, a to na tej zasadzie, iż jeżeli ojcowie rodzin obciążeni będąc wielkiem brzemieniem obowiązków familijnych nie mają ani czasu, ani też dostatecznych środków materyalnych, do popierania spraw społecznych, to na kimże powinien leżeć ten, tak ważny i święty obowiązek, jeżeli nie na ludziach nieżennych, pędzących nadto jeszcze zbyt lekki, niczem niekrępowany i zwykle bezowocny dla społeczeństwa żywot, jeżeli nie jest on okupionym użyteczną działalnością na niwie dobra publicznego.

Widzimy tak często niestety ludzi wielkiej cnoty i niezmordowanej pracy, usiłujących swą szlachetną działalnością podnieść poziom moralności, wiedzy i pomyślności swego społeczeństwa, którzy stargawszy swe siły i zdrowie na mozolnej drodze życia, zamiast dobrze zasłużonego hołdu wdzięczności i opieki tegoż społeczeństwa, znajdują się częstokroć w zupełnem opuszczeniu i niedostatku nawet, a pomoc, z jaką przychodzą tym nieszczęśliwym zacni ziomkowie, oprócz swej krótkotrwałej doczesności nie jest że krzywdzącą ich godność i nawet ich zasługi jałmużną. Wstręt, jaki odczuwamy w podobnych wypadkach obok rzewnej litości wskazuje aż nadto wyraźnie, że jesteśmy członkami gromady, która tak dalece zawiniła w obec tych wybra-

nych ludzi, iż powinna tego się wstydzić. Niema jednak innego środka skutecznego dla zapobieżenia tym smutnym zjawiskom, jak tylko zgromadzenie funduszu, z odsetek którego mogliby korzystać podobni ludzie zasługi jako emeryci wyższej pracy społecznej, nie zaś jako pospolici ludzie podupadli na majątku.

Na ten właśnie cel czynię wieczysty zapis wyżej wspomnianego kapitału mego, upraszając prześwietną Radę zarządzającą m. Krakowa o przyjęcie na siebie godności wykonawcy mego obecnego zapisu, stosując się do niżej poszczególnionych postanowień moich:

1. Z dniem śmierci mojej prześwietna rada zarządzająca m. Krakowa, ma wejść w rolę wykonawcy mego zapisu, przeto przysługiwać jej będą prawa nadzoru przechowywania i lokaty wspomnianego kapitału, pod własną odpowiedzialnością, oraz wypłacania komu będzie należało procentu od kapitału.

2. Obciążam zapis mój wypłatą rent dożywotnich dwom osobom, wymienionym w tekście opieczętowanego testamentu, stanowiących łącznie kwotę 1000 (tysiąca) rubli rocznie.

3. Mają prawo do korzystania z mego zapisu ludzie zasługi bezwarunkowo tylko polskiego pochodzenia i wyznania chrześcijańskiego, zrodzeni nadto jeszcze w rodzinie wyznającej chrześcijanizm przynajmniej od dwóch lub trzech pokoleń, z jakiejby prowincyi dawnej Polski pochodzili i do jakiejby warstwy społeczeństwa lub do jakiej profesyi należeli, byleby tylko zasłużyli na to wybitną swą działalnością na polu piśmiennictwa krajowego, nacechowaną nie tyle wielkością talentu i rozległością wiedzy, ile zacnością swych tendencyj i poważnym wpływem umoralniającym na szersze masy ludności polskiej. Wpływ ten umoralniający i uszlachetniający ma stanowić główną i zasadniczą cechę czy też kwalifikacyę kandydata, obok nieskazitelności charakteru i przeszłości jego. Wyrażenie: polskiego pochodzenia, nie wyklucza z grona kandydatów dobrych Polaków, noszących obcokrajowe nazwiska.

4. Między kandydatami równej wartości i zasługi pierwszeństwo winno być oddane temu z nich, ktory okaże się uboższym, starszym, więcej podupadłym na zdrowiu i nareszcie, ktory przeszedł cięższe koleje życia, lub przebył większe prześladowania.

5. Odsetki od legatu mego mają stanowić źródło renty dożywotniej, wypłacanej dwom wybranym mężom zasługi aż do dnia ich śmierci, nie zaś fundusz, z którego miałyby być wydawane czasowe zapomogi.

6 Raz przyznana renta może być cofnięta tylko w wypadku, gdyby osoba z niej korzystająca dopuściła się czynu hańbiącego, lub też utraciła prawo do jej pobierania, zdobywając majątek własny, przynoszący dochód, równający się sumie otrzymanej renty.

7. Odsetki gromadzące się z przyrostu za czas upływający pomiędzy dniem śmierci emeryta i dniem przyznania jego renty następcy, mają tworzyć fundusz zapasowy, przeznaczony na powiększenie samego kapitału legowanego. W miarę bowiem wzrostu tego kapitału powiększy się możność ustanowienia kiedyś renty dla trzeciego emeryta i tak dalej.

8. Wybór emerytów mających korzystać z zapisu mego, ma się odbywać w sposób następujący:

a) Prześwietna rada zarządzająca m. Krakowem ma wybrać ze swego łona stałą komisyę z trzech członków, któraby przyjęła na siebie pełnienie wszelkich czynności, odnoszących się do wykonania mego zapisu.

b) Dla przeprowadzenia samego wyboru emerytów, komisya trzech ma zaprosić do swego grona po jednej osobie delegowanej przynajmniej od Akademii Umiejętności w Krakowie, od uniwersytetu krakowskiego i od zwierzchności dyecezyi kościelnej miejscowej, w celu skompletowania komitetu wyborczego.

c) W należytym terminie mają być przesłane do kilku najbardziej poczytnych dzienników polskich, wychodzących w Krakowie, Warszawie i Poznaniu odpowiednie ogłoszenia o otwarciu się emerytury, o zasadniczych warunkach, wymaganych dla jej otrzymania, z odezwą zwróconą do wszystkich wybitnych, powszechnie znanych i poważanych w naszem społeczeństwie osób i w celu otrzymania od tychże wskazań, polecających odpowiedniego kandydata. W ogłoszeniach tych winien być oznaczony dzień wyboru emeryta.

d) Nadsyłane listy od osób odpowiednich, polecające kandydatów, mają być poczytywane każdy za jeden głos wotujący, na równi z polecającymi listami korporacyi kompetentnych i członków komitetu wyborczego.

Rzym, 15 czerwca 1896 r.

Ludwik Lubicz Prószyński.

Do testamentu dołączony był własnoręczny list śp. Ludwika Prószyńskiego, zawierający szczegółowe polecenie dla p. dyrektora Slęka co do wykonania testamentu; list wyraża też życzenie, aby p. dyrektor Slęk z ramienia Rady miasta wszedł do składu kuratoryum fundacyi, jako najlepiej znający intencye testatora.

Smierć pod kołami pociągu. Koło Chryplina przejechał w nocy na 4 bm. pociąg nr. 3174 zwrotniczego Woźniaka na śmierć.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Jak *Czas* donosi: Statut miasta Krakowa znajduje się już w kancelaryi cesarskiej i w najbliższym czasie będzie sankcyonowany.

— Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie wniósł na ręce prezydenta Friedleina, pismo do rady miejskiej z prośbą, aby rada wniosła do parlamentu załączoną petycyę w sprawie ubezpieczenia robotników na starość. Pismo wyraża nadzieję, że rada bez względu na reprezentowane w niej stronnictwa polityczne poprze zawarte w petycyi żądania robotników, zgodne także z interesami gminy.

— Stronnictwo konserwatywne zwołuje na poniedziałek do sali rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze, na którem kandydat stronnictwa p. Szukiewicz złoży swoje wyznanie polityczne.

— W piątek zasądzony został na 5 miesięcy więzienia 18-letni Feliks Nęcka, który w sprzeczce z Franciszkiem Bojanem zadał mu 19 ran scyzorykiem.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Pierwsze przedstawienie w germanizacyjnym teatrze ludowym dla Górnego Szląska odbędzie się 9 października w Królewskiej Hucie. Odegraną zostanie sztuka E. Wicherta p. t. „W pośród wrogów“ (Im Feindes Land).

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Z Kalisza donoszą do warszawskiego *Słowa*, że włościanie wsi Chocz, w powiecie kaliskim, przejechawszy przez granicę, zostali zatrzymani przez pruskiego żandarma. Przy zatrzymaniu pobili oni żandarma i w stanie bezprzytomnym przenieśli go na rosyjską stronę. Miejscowe władze wydały pobitego władzom pruskim. Obwinieni o pobicie żandarma: bracia Czajczyńscy, Kalinowicz i Rychter zostali aresztowani.

— Artysta rzeźbiarz Pius Weloński zakłada w Warszawie odlewnię dzieł sztuki i w ogóle rzeźb na szerszą skalę. Pomiędzy innemi, w nowej pracowni mają być odlewane rzeźby sposobem tak zwanym „na wosk tracony“, dotąd w Warszawie jeszcze nie stosowany.

Telegramy i telefonematy.

Mianowanie marszałka kraj.

Wiedeń 4 października. Na dzisiejszej radzie ministeryalnej uchwalono przedłożyć monarsze wniosek zamianowania marszałkiem krajowym dla Galicyi Andrzeja hr. Potockiego.

Ogłoszenia tej nominacyi w urzędowej „Wiener Ztg.“ oczekiwać należy około czwartku 10 bm.

Przygotowania parlamentarne.

Insbruck 3 października. *Neue Tiroler Stimmen* piszą, iż miejsce wolne w prezydyum izby należy się po słuszności Polakom. Należało się ono im już pierwej, ale sami z niego zrezygnowali. Jeżeli teraz będzie ono rzeczywiście wolnem, a Polacy znowu nie zechcą przyjąć zastępstwa w prezydyum, to powinno ono przejść na inne stronnictwa, a nie ponownie w ręce stronnictwa niemiecko-ludowego.

Wybory węgierskie.

Budapeszt 4 października. Wczoraj do południa wybranych było: 209 kandydatów liberalnych, 54 Koszutowców, 7 Ugronistów, 17 członków katolickiej partyi ludowej, 9 dzikich, 4 Słowian i 1 demokrata. W 16 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. W Joszberenyi po zaciętej walce wybrany został większością 43 głosów ks. Albert Apponyi. W miejscowości Raczalmas zwolennicy katolickiej partyi ludowej tak strasznie pobili właściciela dóbr Günsberg, że wkrótce umarł. Wiele osób jest rannych.

Pinczehely 4 października. Ze zranionych przez żandarmów przy wyborach ludzi zmarło czterech z powodu otrzymanych ran.

Budapeszt 4 października. Według znanych dotąd rezultatów wyborów wybrano 236 liberałów, 19 stronnictwa ludowego, 66 Koszutowców a Ugronistów 11, nie należących do żadnego stronnictwa, 1 demokratę i 5 kandydujących na podstawie programu narodowościowego. Wyborów ściślejszych będzie 16. Stronnictwo liberalne zyskało 13 a straciło 42 mandatów, stronnictwo ludowe zdobyło 8 a straciło 5, stronnictwo Koszuta zyskało 21 a utraciło 9, a partya Ugrona zdobyła 6 a straciła jeden mandat. Pomiędzy wybranymi znajdują się hr. Albert Apponyi i Eugeniusz Zichy. Koloman Tissa upadł przeciwko kossuthowcowi Barabaszowi.

Budapeszt 4 października. Dotąd wiadomych jest 387 rezultatów wyborowych. Wybrano 249 liberałów, 70 koszutowców, 9 Ugronowców, 19 członków katolickiej partyi ludowej, 11 dzikich, 5 narodowców i 1 demokratę. W 21 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w dwóch wybory z powodu rozruchów zasystowano.

Dżuma.

Rzym d. 4 października. „Agencya Stefaniego“ donosi z Neapolu: W stanie zdrowia osób, umieszczonych w lazarecie nisickim, nie zaszła żadna zmiana. Tylko stan jednego chorego jest bardzo poważny. Jeden 13 letni chłopak i jeden robotnik z wolnego portu zostali w leczeniu odosobnieni. Reszta internowanych w liczbie 242 ma się zupełnie dobrze. Zmarły w lazarecie robotnik Cortese zostanie jutro pochowany przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności.

Marsylia 4 października. Wszystkie towary okrętu węgierskiego „Szapary“, na którym stwierdzono podejrzany wypadek choroby, zostały zdesynfekcyonowane. Środki żywności wrzucono do morza. Chory majtek ma się nieco lepiej.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 4 października. Dwie kolumny angielskie starły się koło Magatonek z Boerami, którzy zostali odparci. Boerowie wnet potem napadli powtórnie na kolumnę Kekevica, która ich jednak po dłuższej walce i tym razem odparła. Kilku Boerów zabito, kilku zabrano do niewoli. Jak słychać, między walczącymi Boerami znajdował się także Delarey.

Londyn 4 października. „Daily Chronicle“ z dobrego źródła donosi, że rząd angielski liczy na to, iż Boerowie lada dzień skutkiem bezsilności zaniechają dalszego oporu. Z tego powodu też ministerstwo wojny postanowiło nie wysyłać już dalszych wzmocnień do Afryki południowej. Podług ostatnich urzędowych depesz, pułkownik Kekevic przy ostatniem starciu z Boerami został ciężko zraniony.

W Chinach.

Pekin 4 października. Telegramy z Singanfu donoszą, że dwór gotuje się do jak najrychlejszego odjazdu. Co do opublikowanych edyktów o reformach, to zapewnił Czing obcych urzędników, że cesarzowa wdowa i cesarz zgadzają się co do potrzeby zmiany rządów chińskich. Natychmiast po powrocie dworu przystąpi się do wprowadzenia w czyn tych reform.

Różne.

Wiedeń 4 października. Wczoraj przybył tu z Monachium król rumuński.

Monachium 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odpowiedział minister br. Craibsheim na interpelacyę w sprawie niemieckiej taryfy cłowej. Oświadczył, że rząd bawarski pragnie za pomocą podwyższenia ceł przyjść w pomoc rolnictwu, którego położenie jest ciężkie, trzeba się jednak liczyć i z interesami ogółu konsumentów, a także z tą okolicznością, że traktaty handlowe zawarte być mają na dłuższy szereg lat. Zwiększona ochrona cłowa dla rolników nie powinna stwarzać ceł zbyt wysokich zwłaszcza w niektórych produktach jak chmiel i jęczmień

Rzym 4 października. Po wymianie zdań między rządami włoskim i austro-węgierskim w sprawie instytutu św. Hieronima oba rządy uznały za właściwe utrzymać dotychczasowy charakter dobroczynności tego instytutu. Z tego powodu zamianowany został prowizorycznym zarządcą zakładu ks. Coronini a zamianowanego przez rząd włoski nadzwyczajnego komisarza znowu odwołano.

Kolonia 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu osławionego agitacyjnego Gustaw-Adolf-Vereinu, podano do wiadomości, iż wpłynęło 140.000 marek, przeważnie na cele ruchu „Los von Rom“ w Austryi.

Berlin 4 października. Z Nowego Jorku donoszą, że Emma Goldman jutro wystąpi w Chicago z odczytem, dosłownie tym samym, o którym Czołgosz powiedział, że po jego wysłuchaniu zdecydował się na zamach na Mac Kinleya. Policya przedsięwzięła kroki przeciwko zaburzeniom.

Berlin 1 października. W Brunszwiku zabroniono księżom katolickim odprawiać czynności duchownych bez pozwolenia władz państwowych i pastora protestanckiego

Baku 4 października. Wczoraj wybuchł wielki pożar w rafineryi nafty Safuncziego i rozszerzył się także na rafinerye Towarzystwa morza Kaspijskiego i Czarnego. Szkoda olbrzymia; przyczyna pożaru niewiadoma.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawa taryf na kolei Północnej.** Z końcem sierpnia br. odbywały się w ministerstwie kolei konferencye z reprezentantami kolei konferencye z reprezentantami kolei Północnej nad postulatem rządu o obniżenie taryf. Konferencyę przerwano, aby kolei Północnej pozostawić czas do obliczenia finansowego efektu tych zniżek taryfowych.

Wczoraj odbyła się ponowna konferencya, w której kolej Północną zastępował prezydent margr. Pallavicini i jeneralny dyrektor Jejteles. Z obliczeń przedłożonych przez kolej Północną wynika, że w razie wprowadzenia tych ulg taryfowych, dochód Towarzystwa spadnie znacznie poniżej 100 złr. od akcyi, tak, że udział państwa w zysku czystym zupełnie zniknie. Wobec tego ministerstwo kolei zmodyfikowało bardzo znacznie swoje żądania, tak, że nastąpią bardzo nieznaczne tylko obniżenia taryfowe. Donosi o tem komunikat kolei Północnej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 4 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 617·50, węg. zakładu kredyt. 625·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 393·25, Bankvereinu 427·—, Bodencreditu 842·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 618·50, kolei południowej 73·—, tramwaju A. 240·50, B. 234·50, kolei Elbethal 460·—, kolei północnej 5495 kolei czerniowieckiej 520·—, alpiny 342·—, Rima Muranya 425·50, praskiego towarz. żel. 1442, fabryki broni 26[illegible]·50, tureckie tytoniowe 274·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·80, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·50, marki 117·22, ruble 253·75.

— **Berlin** 4 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 39·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 4 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka 26·90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12·80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 4 października. Cukier (spokojnie) 20·45 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 39·80 do —·—.

Wiedeń dnia 4 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·93 do 7·94, na wiosnę 8·35 do 8·36, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·18 do 7·19, na wiosnę 7·38 do 7·39, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·51 do 5.53, na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·12 do 7·13, na wiosnę 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach owsa silne, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 4 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·20 do 8·21, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·86 do 7·77, żyto na kwiec. 7·00 do 7·02, na październik 6·85 do 6·86, owies na kwiec. 7·12 do 7·13, na październik 6·71 do 6·72, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·09 do 5·10, na maj (1902) 5·07 do 5·08, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: spokojna.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

4

Uwieńczony inserat

wolny przekład z francuskiego

Mary B.

List VI.

(On.)

Pani!

Cóż to za przeciwieństwa nasze oba przeznaczenia. Pani życie składa się z samych rozrywek i uciech świata, moje składa się z spokojnych radości sielankowych i gdy ja tylko spoglądam na rozwijające się listki róży, Pani je obrywasz. — Ja połowę dni spędzam w rozmyślaniach i zadumach, Pani nie możesz jednego dnia znaleść dla swobodnych myśli — lecz mimo to jakąż odczuwam wspólność naszych usposobień! Gwałtowny strumień, który pociąga Cię, nie zdoła pochłonąć; dusza Twoja pozostanie zawsze boską i czystą, posiada bowiem na usługi swoje wolę i energię, które w Pani odczułem. Listy moje będą dla Pani chwilą odpoczynku, jakby oazą ożywczą dla znużonego wędrowca — korespondencya Pani dla mnie zaś nie mniej zbawienny stanowić będzie czynnik. Będę wierzył, że stałem się komuś użytecznym, a myśl ta błogą mi będzie, bo cierpię nad bezcelowością mojego istnienia, co przesłania cieniem melancholii życie moje, marzenia moje i dążności. Nie jestem szczęśliwym, a i Pani „maleńka moja przyjaciółko“ nią nie jesteś. Każde z nas dwojga ulega zwątpieniom, a nie ma nic gorszego nad zwątpienie, które umie zniweczyć wszelką, najdrobniejszą uciechę lub zadowolenie.

Rozmiłowałem się w książkach, rozczytuję się w nich — a pani z jakimiż autorami jesteś w harmonii? Ja poezyę wybrałem ponad całą literaturę to znaczy hołduję jej, a twórców poezyi uważam jako dobroczyńców ludzkości.

Poezya to harmonia i dźwięk wśród hałasów, gwaru i zamętów ziemi, to śpiew barda, pieśń ukojenia wśród walki życiowej, to rosa na jałowym gruncie, to wreszcie światło, ku któremu zwracają się oczy spragnione ideału, bez którego życie pozbawione uroku staje się nużącem i wiecznym przysłonione cieniem. Poezya dała mi w życiu wiele chwil szczęśliwych i prawdziwe zadowolenie Błogosławiłem ją wielekroć, pomnąc na jej zwolenników, którym niosła w darze zachwyt i wywoływała łzy szczęścia! Czy jest pani wielbicielką Lamertina, Musseta, albo Coppé'go? Wieluż zaciętych nieprzyjaciół poezyi, nawrócili ci geniusze? Ach, dawać życie, ucieleśniać swoje myśli, rozprzestrzeniać je w najdalsze zakątki świata, co za radość, co za tryumf Poezya to szczęśliwy dar, rzecz wzniosła, uwielbiam ją, jako rzecz wyższą, niedoścignioną. W przechadzkach samotnych wśród pól i lasów, nie rozstaję się z książką ulubionych moich poetów! Lubisz pani wieś? Ja na wsi czuję się zadowolonym, tutaj zdobywam najlepszy nastrój. Boga czuję się tu bardziej bliskim, odczuwam Go w całym majestacie, a skromna świątynia wiejska, otoczona zielenią żywopłotu, bardziej pociąga mnie do odwiedzin, aniżeli wspaniałe stylowe bazyliki w stolicach. Tutaj w pełnem skupieniu, modląc się do Boga, czuję, jakby Stwórca zstępował, śmiał się dobrotliwie ku nam — gdy tam wznosić się do niego musimy. Tu w otoczeniu natury, lekkie drżenie listka opowiada nam i odgadywać każe cudownego twórcę. W naturze wszystko stanowi doskonałość, począwszy od drobnego źdźbła trawy aż do majestatycznych dębów naszych lasów — od kropelki rosy, wysączonej przez słońce, aż do niezmierzonej powierzchni oceanu — wszystko jest doskonałe. Wspomniałaś mi pani niegdyś, o swej wiejskiej siedzibie i zamku, gdzie przebywasz latem. Pojedź tam, pobądź czas jakiś a wtedy zrozumiesz mój entuzyazm i zachwyty moje. Staraj się pani naprzód zapoznać z ową cudowną księgą natury, poczem zapragniesz jak z dobrymi znajomemi, obeznawać się z dziełami poezyi i literatury, o których pani opowiadam. Gawędzę z panią czyż atoli wzrok jej przeniknąć zdoła moje myśli? Jeśli powiesz, że list mój to jakby jeden hymn melancholii, to przecież może końcowy akord tej pieśni połączy nas w wymianie serdecznej sympatyi.

List VII.

(Ona.)

Panie!

Olśniłeś mnie Pan, porwałeś w ów cudowny swój świat. Sielanka życia! Marzyłam o tych drzewach w szeleście zdających się promienieć, o tej bujnej trawie łąk i gai zielonych, drżących pod pocałunkiem wietrzyku. Obudziłam się tej nocy, a nie mogąc spać i otworzywszy okno, spoglądałam na gwiazdy, które błyszczały na tle ciemnoszafirowego stropu. Mam stanowczy zamiar wyjechania do swej letniej siedziby, i przepędzenia tam kilku miesięcy; porzucić na czas pewien to życie gwarne, powierzchowne, to moje w tej chwili marzenie. Chcę posłuchać Pana, chcę go naśladować, stać się jego prawdziwą... małą przyjaciółką... Czy dobrze? przyjaciółką na zawsze... Pan dopomogłeś mi odkryć inny świat, obok tego, jaki mnie otacza... Otworzyłeś mi podwoje i wstęp do podziwiania prawdziwych arcydzieł w naturze. Pojęłam i odgadłam dopiero teraz jej piękno, prawdziwe piękno. W Paryżu spoglądamy na niebo, jakby na dużą taflę wystawową, przechadzamy się wzdłuż ulic wygodnie wybrukowanych, miejscami jak pod linię wysadzonemi drzewami, co do których częstokroć można mieć złudzenie, że są sztuczne. Lubimy gwar ogłuszający nas i uznajemy w końcu, że to wszystko razem jest najlepszem miejscem na świecie, aby po niem przejść najgorsze, i chcemy na niem żyć. Mam dla Paryża również podziw, — ale wyznaję, że nie miałabym ochoty poświęcić całego swego istnienia. Hołduję wysokiej i niezwykle przekonywującej dla mnie filozofii Pana, jako mego przyjaciela. Czy jesteś Pan zadowolony mój przyjacielu?

(C. d. n.)

Z izby sądowej.

Lwów 4 października.

(*Rozliczne zbrodnie.*)

Szedł sobie, bez złego przeczucia choć go brał „nud“ koło serca, szerokim „gościńcem honoru“ ze Lwowa przez Jamelnę do Janowa. Nagle z bocznej ulicy wyszedł najniespodziewaniej „kogut.“

Choćby człowiek najniewinniejsze miał myśli i zamiary, jeśli ma w torbie ślepą latarkę, witrych, dłuto, płótno napuszczone klajstrem, gąbkę i kiełbasę nasyconą gryzącym sokiem do trucia psów, to widok „koguta“ nie może mu zrobić najmniejszej przyjemności. Co to jest kogut.“ Pan obrońca pyta, co jest kogut? Hm, gdybym układał sennik dla użytku ludzi, idących szerokim „gościńcem honoru“, tobym napisał: „kogut“ znaczy kryminał. Komu się przyśni w towarzystwie raz trzeci, a ma się na sumieniu jakąś „robotę“ z zamkniętego miejsca, to wygrana już nad 10 koron znaczy 174 II b, 174 II d i 176 II a, a nad 50 koron znaczy nadto 173, co równa się zwykle ciężkiemu więzieniu od roku do lat pięciu.

Proszę się więc nie dziwić, że i „jemu“ na widok „koguta“ dusza zamarła. Dwadzieścia dwa razy spotkał się w życiu z „kogutem“; kosztowało go to 72 miesiące ciężkiego więzienia. Przysiągł sobie, że unikać będzie tego towarzystwa. To też „nud“ się wzmaga, ale ile może, przybiera taką minę, jakby go „kogut“ nie żenował, a „kogut“ idzie krok w krok za nim, mierzy go wzrokiem od stóp do głów, co wywołuje tremę w łydkach; wreszcie słodkim głosem mówi:

— Dzień dobry panu! A dokąd to Pan Bóg prowadzi?

Zginąłbyś!

— Nazywam się Józef Ziembicki, jestem malarzem pokojowym, idę do Jaworowa na robotę. Czy mam zamówioną? A mam, ale nie pamiętam, jak się ten pan nazywa i nie wiem co tam będę malować. Co mam w torbie, et... drobiazgi, narzędzia malarskie... niech się pan dobrodziej nie dziwi, malarzowi witrych bardzo może się przydać.

Ale kogut wierzyć nie chce. Witrychem da się zmalować nie jedno.

— W imieniu prawa jesteś pan aresztowany.

— Za co? panie „fir“ bój się pan Boga!

— Na razie pod zarzutem włóczęgostwa, pójdziemy do Janowa, to bliżej.

Szli tedy razem gościńcem obok toru kolejowego.

W tem wysunął się pociąg i w chwili, gdy z całą siłą pary miał obok nich przelecieć, „on“ rzucił torbę kogutowi pod nogi, skoczył na szyny i uszedł... Maszynista strętwiał, strętwiał także p. Jan Boromiejski, który z zagrody swej na to patrzył, ale nie strętwiał „kogut“. Jednym ruchem ręki schwycił karabin do balansu i z szybkością błyskawicy rzucił się za zbiegiem na tor, pod pociąg. Sekundy, dziesiąte cząstki sekund decydowały o życiu, jeden ruch fałszywy, spóźnienie na jedno mgnienie oka! ale kogut na to nie zważa. Z okrzykiem: czekaj, bo strzelam! już jest na drugiej stronie toru tuż przy zbiegu; za nimi huczy pociąg przelatujący. W tem pada strzał jeden drugi... ale w tej chwili kogut już go pochwycił za kark, cisnął o ziemię i wyrwał dymiący rewolwer, w którym jeszcze cztery pełne naboje znaleziono.

Odstawiono go do lwowskiego sądu; tu p. Schneiberg poznał dawnego znajomego i powitał go zaraz okrzykiem: A! dzień dobry p. Seibel, zatęskniłeś pan za mną, wszak to już tydzień, jak się rozstaliśmy.

— „Seibel?“ wszak pan dobrodziej podobno Ziembicki? — pyta kogut.

— No tak, ale wie pan, Seibel siedział już tyle razy za mnie w kryminale, chciałem, żeby mnie raz wyręczył Ziembicki.

— Bardzo słusznie — podobno 22 razy?

— Tylko 21 bo raz siedział za mnie Śliwiński.

Zajście to opisał bardzo pięknie prokurator państwa i nazwał je po swojemu rozmaitemi przezwiskami: gwałt publiczny przez opór władzy, usiłowane uszkodzenie ciała, bezprawne noszenie broni, fałszywe meldowanie się, włóczęgostwo, uchylanie się z pod dozoru policyjnego, i tak dalej, i tak dalej!

Trybunał zamienił to na monetę, kursującą w państwie prokuratora i wyasygnował Seiblowi false Zielińskiemu vel Sliwińskiemu trzy lata ciężkiego więzienia z postem, twardem łożem i ciemnicą.

Lwów 4 października.

(*Wojskowość a prasa*)

Przed sądem przysięgłych stanęli dziś: W. Reger, dostawiony z wojskowego więzienia w Przemyślu, Sz. Wityk, T. Kolkiewicz, b. redaktor *Głosu przemyskiego*, T. Żurawski i J. Głuszko, oskarżeni o popełnienie licznych prasowych występków w wydawanym przez nich socyalistycznym tygodniku *Głos przemyski*. Nadto na ławie oskarżonych zasiadają H. Rewakowicz, redaktor *Kuryera lwowskiego* i Wł. Łucyk redaktor *Haliczanina*, którzy powtarzali w swych czasopismach artykuły, zamieszczone poprzednio w *Głosie przemyskim*.

Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz, oskarża zast. prokuratora p. Niewiadomski; bronią adwokaci: dr. Leser, dr. Lilien, dr. Marek, dr. Reiter, dr. Schleicher i dr. Zipper. Do rozprawy prokurator i oskarżeni powołali po kilkunastu świadków dowodowych i odwodowych. Rozprawa potrwa dwa tygodnie. *Głos przemyski* miał być powięcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym. Działalność jednak tego pisma polegała według aktu okarżenia — na podkopywaniu powagi władz państwowych i szerzeniu przeciw nim nienawiści. Szczególniejszą uwagę poświęcał *Głos przemyski* tamtejszym stosunkom wojskowym i artykułami swoimi podburzał przeciw armii i występował przeciw czynnej służbie wojskowej. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem *Głosu przem.* był Kolkiewicz, a głównymi jego współpracownikami W. Reger i S. Wityk, od których też głównie pochodzą artykuły skierowane przeciw armii. Artykuły przez nich bądź to napisane, bądź to tylko do druku podawane, były pisane w sposób nienawistny i tendencyjny, omawiały bądź to fakta zmyślone, bądą też wypadki wśród przdmyskich oddziałów armii, nieprawdziwie przedstawione.

Serya artykułów zatytułowana: „Z życia kasarnianego“ lub „Co za rozkosz żołnierzem być“ piętnowała tendencyjnie postępowanie starszych oficerów, jak jenerała Weigla i pułkownika 58 pp. Krulischa, wobec ich podwładnych, lub w złośliwy sposób krytykowała porządek i stosunki panujące w wojsku.

Inna serya artykułów posądzała generała Weigla i pułkownika Krulischa o czyny niehonorowe, bo o znęcanie się rozmyślne nad żołnierzami, pozostającymi w czynnej służbie.

Znaczna część inkryminowanych artykułów, które się ukazały w czasie między 25 kwietnia a 17 czerwca rz., była redagowana w formie listów pochodzących rzekomo od żołnierzy. Wedle wyjaśnień obwinionego Regera listy te albo przychodziły pocztą do redakcyi, albo wręczyli mu je żołnierze osobiście z prośbą, aby je w *Głosie przem.* wydrukował.

Treść wszystkich inkryminowanych artykułów i notatek kronikarskich, odnoszących się do tamtejszego życia koszarowego, była przedmiotem śledztwa wojskowego, które wykazało albo zupełną bezpodstawność, albo przesadę, lub też przekręcenie istotnego stanu rzeczy.

Z tego powodu Reger, Wityk i Kolkiewicz przez umieszczenie listów, pochodzących od żołnierzy w czynnej służbie pozostających, w których usiłowali pobudzić podwładnych przeciw przełożonym wojskowym, albo przeciw całej armii do nieposłuszeństwa lub do pogardy, byli pomocnymi w popełnieniu zbrodni rokoszu. Dopuścili się oni dalej występku podburzania i występku obrazy czci.

Żurawskiego uważa akt oskarzenia za współwinnego zarzuconych podsądnym karygodnych czynów, ponieważ dawał fałszywe informacye, które posłużyły za treść jednej z inkryminowanych notatek. Głuszko jako odpowiedzialny redaktor ulotnego pisemka *Jednodniówka wyborcza* wydrukował notatkę p. t. „Interpretacya amnestyi cesarskiej“, w której dopuścił się obrazy przemyskiego sądu wojskowego.

Inkryminowaną jest też notatka w jednym z numerów *Jednodniówki*., umieszczona jako odpowiedź od redakcyi, a zatytułowana: „Brawo oficerowie 58 pułku, która była bezpośrednim powodem konfliktu między przemyskimi socyalistami a oficerami 58 p. p.

H. Rewakowicz i W. Łucyk, oskarzeni są o przedrukowanie niektórych inkryminowanych notatek z *Głosu* i *Jednodniówki*, których treść okazała się albo bezpodstawną, albo prrzekręconą. Dodatkowo, bez związku z konfliktem wojskowym, na mocy uchwały trybunału przemyskiego i przekazania tutejszemu sądowi przysięgłych, Reger odpowiada za podburzającą mowę, wygłoszoną na zgromadzeniu przedwyborczem w Medenicach

Na wstępie samej rozprawy, która rozpoczęła się o godzinie kwandrans na dziesiątą, stoczyli obrońcy gremialnie zaciętą choć mniej szczęśliwą walkę z przewodniczącym za pomocą szeregu różnych wniosków, których większość radca Szymonowicz, niekiedy przywołując w sukurs cały trybunał, odrzucił.

W ten sposób nie utrzymał się ze swym wnioskiem dr. Leser, który żądał odroczenia rozprawy wobec tego, że ma ona całkowicie odbywać się w dusznej, ciasnej i tak nielitościwie przepełnionej sali sądowej Obrońca wątpi, czy jego klient schorowany i osłabiony potrafi w tych warunkach przetrzymać trudy rozprawy.

Następnie żądał dr. Leser odroczenia rozprawy z tego powodu, że oskarzony Reger nie może się bronić tak, jak wymaga tego obrona. Reger podlega władzom wojskowym, swoboda jego jest krępowana, wobec tego obrońca żąda, aby rozprawa została odroczona, kiedy Reger zostanie wypuszczony z więzienia wojskowego

Odmówiono dalej wnioskowi dra Zippera, zmierzającemu do opróżnienia sali wogóle z audytoryum.

Niesłychanie ciekawą bataliję stoczył przewodniczący w obronie audytora wojskowego podpułkownika Wolfa z Przemyśla, który w charakterze „rzeczoznawcy słów amnestyi cesarskiej“ (mowa o niej w akcie oskarzenia), zasiadł przed osobnym stolikiem, ustawionym z trudem między grupą oskarzonych a trybunałem.

Dr. Zipper żąda usunięcia audytora, a wezwania w miejsce jego dwóch cywilnych rzeczoznawców prawa w osobie nadradcy Bortnika i dr. Dziędzielewicza.

Dr. Schleicher i Łysiak domagają się, aby w ogóle audytorowi obecnemu przy rozprawie, był odebrany jego urzędowy charakter. Dr. Schleicher zwraca uwagę, że w tym wypadku nie radca Szymonowicz będzie przewodniczącym rozprawy, ale audytor-podpułkownik, mogący w każdej chwili usunąć z sali osk. Regera i nękać go drastycznie pod grozą subordynacyi wojskowej, stawianiem pytań.

Dr. Lilien popiera gorąco ów wniosek i idzie tak daleko, że żąda usunięcia audytora „z jego oficyalnego miejsca“ przed przewodniczącym.

Wszystkim tym wnioskom odmówiono. Audytor na sali pozostał.

Wielką senzacyę w sali wywołała odpowiedź osk. Regera, który zapytany przy „generaliach“ o rodzaj zatrudnienia, odpowiedział, że jest „aresztantem wojskowym.“

Po tych przedwstępnych zatargach, rozpoczęto o $^{1}/_{4}$11 czytanie aktów oskarżenia, które trwało aż do zarządzenia przerwy o godz. 12.

Odczytanie aktu oskarżenia trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 Października.

Cesarz powrócił w czwartek wieczór z polowań w Styryi do Schönbrunnu.

O ministrze Piętaku pisze krakowski *Nasz Głos*: Żaden z ministrów dla Galicyi nie spełniał swoich obowiązków tak bardzo na seryo, tak energicznie i tak sumiennie; Piętak jest postrachem dla referentów spraw, mających jakikolwiek związek z Galicyą po różnych ministerstwach; nie cierpią go, ale to właśnie znak, że jest na swojem stanowisku potrzebny i użyteczny.

Zapiski osobiste. Pani Stanisławowa hr. Badeniowa przybyła do Genewy.

Uczta na cześć Bobrzyńskiego Wczoraj odbył się objad pożegnalny dla dr. Bobrzyńskiego u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który był poprzednio członkiem Rady szkolnej krajowej.

Obiad pożegnalny dla dr. Bobrzyńskiego i członków rady szkolnej krajowej daje hr. Piniński w pałacu namiestnikowskim w sobotę dnia 5 bm.

Na katedrę rolnictwa w krajowej Akademii rolniczej w Dublanach, w zakresie uprawy roli i roślin, powołał Wydział krajowy dra Kazimierza Miczyńskiego, docenta rolnictwa na politechnice lwowskiej i redaktora *Rolnika*.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczycielkę szkoły ćwiczeń seminaryum naucz. Antoninę Mandybur główną nauczycielką w seminaryum naucz w Przemyślu.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów: dr. H. Kuka, Z. Mieszkowskiego, A. Wasiewicza, K. Smolenia, J. Kosińskiego i J. Krzyżanowskiego.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała poczt. A. Faglio z Krakowa do Köflach w Karyntyi.

Julian Wujcik mianowany został weterynarzem miejskim w Leżajsku, W. Dobrzański weterynarz miejski w Ottynii, oglądaczem na stacyi kolejowej Chodorów, Emil Rath weterynarzem miejskim w Ottynii, Porfiry Rożka weterynarzem miejskim w Delatynie

Wiec urzędników prywatnych. Posiedzenie komitetu obszerniejszego dla zwołania wiecu urzędników prywatnych, odbędzie się w niedzielę 6 b. m o godz. 10 przed południem w lokalu Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (ul. Hetmańska l. 12).

Z rady m Lwowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił wiceprezydent Michalski głosu r. Lilienowi, który oświadczył, iż żałuje, że na ostatniem posiedzeniu rady użył wyrażenia nieodpowiedniego i że je cofa.

Z kolei uchwalono wniosek r. Dzieślewskiego, aby wyrazić podziękowanie wszystkim tym osobom, które się przyczyniły do przeprowadzenia prac w kierunku asanacyi miasta, w pierwszym rzędzie do zainstalowania wodociągów. Rada uchwaliła wyrazić gorące podziękowanie staroście gródeckiemu, jego zastępcy p. Seweryn owi Semlerowi i fizykowi m. Gródka dr. Balickiemu.

W sprawie rumacyi tow. zachęty przemysłu kraj. z realności miejskiej w zabudowaniu Biesiadeckich uchwalono na wniosek referenta r. Neumanna, uzupełniony poprawką r Maryańskiego, rozwiązać kontrakt najmu, a następnie poruczyć dotyczącej komisyi zastanowienie się nad sprawą objęcia rzeczonego towarzystwa w zarząd gminy. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, poczem posiedzenie zamknięto o godz. pół do 9 wieczorem.

Z izby sądowej. W dalszym ciągu rozprawy przeciw dr. K. Ostaszewskiemu-Barańskiemu o obrazę czci, wczoraj popołudniu po ukończeniu postępowania dowodowego odnośnie do artykułu „Hajdamacczyzna w Husiatyńskiem“ złożyły obie strony wspólną deklaracyę, wobec czego strona oskarzająca odstąpiła od oskarzenia i skazaną została przez trybunał na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

W sprawie artykułu „Asenterowanie niemowy“ sędziowie przysięgli na postawione im pytanie w kierunku występku obrazy czci, odpowiedzieli j e d n o g ł o ś n i e n i e, skutkiem czego zapadł o godzinie 8 wieczorem wyrok, na mocy którego dr. K. Ostaszewski Barański został uwolniony od winy i kary. Obecni na sali przyjaciele i znajomi dr. O. B. gratulowali mu z okazyi pomyślnego wyniku rozprawy.

Zaprzeczenie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Wobec pogłosek po dziennikach obiegających, jakobym miał zarządzić wydanie dla wpisów na uniwersytet lwowski druków ruskich dla młodzieży narodowości ruskiej, proszę uprzejmie o ogłoszenie że wiadomość ta jest nieprawdziwą, równocześnie zaś proszę zwracać się na przyszłość po sprawdzenie podobnych wieści do kancelaryi niwersytetu Z wysokiem poważaniem, rektor c. k. uniwersytetu *Rydygier*.

Położenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec odbędzie się we wtorek. Na uroczystość tę przybędzie p. minister Wittek. W poniedziałek 7 bm. i tego dnia odbędzie się wieczorem obiad u namiestnika hr. Pinińskiego. Nazajutrz we wtorek odbędzie się w salonach państwa Wierzbickich raut na cześć ministra.

Fałszywe metry. Zwracamy uwagę publiczności na to, że w handlu pojawiły się fałszywe metry. Są one krótsze od prawdziwych o centymetr. W metry te zaopatrzyły się oczywiście wszystkie oszukańcze sklepy, prowadzące nieuczciwy handel.

Stacya doświadczalna w Krakowie. Sprawa stacyi rolniczej doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie doczekała się wreszcie załatwienia. Będzie ona aktywowana z d. 1 października 1902 r. w najętym lokalu. Kierownictwo tej stacyi powierzono p. prof. dr. Stefanowi Jentysowi, przyczem systemizowano także posadę asystenta i laboranta. Na ten cel przyznano odpowiednie kredyty.

Egzamin dojrzałości w liceach żeńskich Jak donosi: *W. Abendpost* zaprowadzone zostaną w najbliższym czasie fakultatywne egzaminy dojrzałości w liceach żeńskich. Tylko tym liceum wolno będzie urządzać takie egzaminy, które posiadają prawo publiczności i którym minister oświaty wyraźnie przywileju tego udzieli. Egzaminy te mają wejść w życie już w roku szkolnym 1901/2.

Horoskop radzie państwa, zbierającej się 17 bm. na jesienną sesyę, stawia wiedeński korespondent *Naszego Głosu* taki:

„W najszczęśliwszym wypadku funkcyonowanie rady państwa może być tylko uratowaniem pozorów parlamentaryzmu bez jego wewnętrznej treści.

O ugodzie z Węgrami nie ma co i wspominać. Rząd stoi na stanowisku, że władza wykonawcza uczyniła w tym kierunku wszystko, co tylko było w jej mocy, aby parlamentowi dać możność zdecydowania w tej kwestyi. Obecna ugoda wprowadzona jest już cesarskiemi rozporządzeniami — pisze jeden z dzienników przez rząd inspirowanych — zaczną się wkrótce wstępne rokowania o zawarcie nowej ugody, wobec czego roztrząsanie starej przez radę państwa byłoby, jak mówi lud, „próżnem gadaniem o zdechłym koniu“.

Rada państwa będzie więc radziła, jak zawsze — o wyborach galicyjskich, o konfiskatach *Ostdeutsche Rundschau*, o wnioskach nagłych w sprawach obchodzących tylko Schönerera czy Verkaufa, o nieporadności prezydenta Vettera, o sposobie, w jaki należy komentować regulamin, o interpelacyach w sprawie krzywdy wyrządzonej niemieckiemu burszowi przez czeskiego stróża w jakiemś małem miasteczku korony św. Wacława, a wśród tego dzień w dzień jako uwertura, orgia Niemców, że nadeszłe pisma są czytane po czesku i protesty Czechów, że nadeszłe pisma nie są czytane po czesku. Pierwsza dyskusya zasadnicza, o rzeczywiste, idealne, czy materyalne dobro ludów, a broń Boże, dotykające ich narodowych potrzeb — musi działać jak dynamit, który przedewszystkiem wysadzi w powietrze gabinet, a następnie obróci w perzynę cały fantom dzisiejszego austryackiego parlamentaryzmu.

Wyścigi konne. Staraniem gal. tow. zachęty i wzaj. pomocy w chowie koni odbędą się dnia 6 bm. w Sędziszowie wyścigi konne. Biegów sześć Pociąg umyślny odejdzie z Rzeszowa do Sędziszowa o godz. 1 popoł.; powrót z Sędziszowa do Rzeszowa o 6 wieczór.

Fałszerze pieniędzy. W Zagrzebiu policya odkryła szajkę fałszerzy pieniędzy, którzy puszczali w obieg fałszowane 20 koronowe banknoty. Dotąd aresztowano przywódców szajki, szynkarza Smiljanca i bogatego młynarza Curhljaka.

Łuk tryumfalny dla uczczenia pamięci Mac Kinleya ma być wystawiony w Waszyngtonie. Dotychczas złożono już na ten cel dziesiątki tysięcy dolarów, kto wie jednak czy przedsięwzięcie to, gdy zapał dla ofiary mordu ostygnie, nie napotka los, jakiemu uległ projekt łuku tryumfalnego dla admirała Deweya. Na łuk ten zebrano też pod wpływem zapału kilkadziesiąt tysięcy dolarów, ale radość ze zwycięstwa w porcie Manilli minęła, odłożono rzecz „ad calendas graecas“.

Defraudacya. Z Tryestu telegrafują: Komunikat austryackiego Lloyda donosi, że urzędnik ajencyi Lloyda w Konstantynopolu zastrzelił się z powodu odkrycia braku kasowego. W sprawie skonstatowania wyrządzonej szkody udała się do Konstantynopola komisya. Rozchodzi się prawdopodobnie o 150.000 franków i sfałszowanie kilku dokumentów.

Szalony żołnierz. Węgierskie „Biuro korespondencyjne“ donosi, że w Stuhlweissenburgu szeregowiec 69 pułku piechoty strzelił w przystępie szału do porucznika Giffinga, i następnie uciekł na dach, gdzie na rozkaz komendanta stacyi został postrzelony, gdyż inaczej niepodobna było go zrobić nieszkodliwym. Porucznik i szeregowiec leżą w agonii.

Strejk górników w Leodyum w rewirze węglowym wzmaga się i obejmuje obecnie już 10.000 robotników.

Król Aleksander i królowa Draga. Do *Corriere della Sera* donoszą z Belgradu: W dniu 28 zeszłego miesiąca odbyła się narada króla z ministrami i przebieg tych obrad był bardzo burzliwy. Król w końcu przyrzekł ministrom, że proklamacyi w sprawie następstwa tronu nie ogłosi. Po tem brat królowej został zmuszony do opuszczenia dworu i przekazany pułkowi, stojącemu załogą w głębi kraju.

Królowa Draga czuła się tem dotkniętą i odtąd unika króla; w ogóle stosunki między małżonkami znacznie się oziębiły. Największą nienawiść królowej ściągnął na siebie Wuicz, prezes gabinetu. Król stoi po stronie ministrów i gotów jest rozwieść się ze swą małżonką. Również donoszą, że przyszło do starcia pomiędzy królem a księciem Burussi, siostrzeńcem królowej Dragi. Pewien dworzanin serbski powiedział korespondentowi, że wkrótce nastąpią na dworze różne niespodzianki, ale największe spotkają królowę Dragę.

✵

Szczery.

— Mój dawny woźnica wciąż był pijany, chciałbym więc porządnego człowieka, a ty czyś trzeźwy?

— O, bardzo często, proszę jaśnie pana.

Colosseum Thorna. Od 1 do 15 października nowy senzacyjny program. Balet napowietrzny z pantominą „polowanie na motyle“. Wspaniałe efekta świetlne. The Raembler Company, scena żonglerska w paryskiej restauracyi. Les Bast klowni muzykalni. Julietta Milanowa, subbretka ukraińska. Claire Laforte, atletka. Helga Dumont, tancerka serpentynowa. The 2 Erolts, ekscentryczni ekwilibryści. Bracia Aleksander, akrobaci głową na głowie. M. Meerwald subretka Ling and Long, chińscy ekscentrycy.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

POCAŁUNEK

(„Hubiczka“)

(Opera czeska ludowa w dwóch aktach a trzech odsłonach F. Smetany; libretto ułożyła E. Krasnohorska).

Wystawienie tej opery u nas nie odpowiadało wymaganiom artystycznym. Jedynie pani Łopatyńska (Anulka), a po części i p. Krzemieński (Łukasz) stali na wysokości swego zadania, ale tylko pod względem muzycznym, mniej zaś pod względem gry scenicznej. Chóry były dość znośne, a od orkiestry zdekompletowanej trudno żądać, aby odpowiadała wymaganiom kompozytora. Jedynie w zdolnościach muzykalnych dyrygenta p. Elszyka należy szukać umożliwienie wczorajszej premiery. Przy tak niekorzystnych warunkach trudno żądać lepszego przedstawienia. Dyrekcya wystawiła operę wyłącznie siłami operetkowemi, przez co tę operę ludową, która i tak już co do wartości muzykalnej zapowiadała wątpliwe powodzenie, przedstawiła w gorszem świetle. Pochodzi to najprawdopodobniej stąd, iż dyrekcya albo wzięła słowo „opera ludowa“ za równoznaczne ze słowem „operetka“, albo, że dyrekcya nie miała sił operowych do dyspozycyi. W każdym jednak wypadku winę lichego wykonania opery ponosi dyrekcya, która w ciągu roku po liczne razy udowodniła, iż może każde dzieło operowe odpowiednio wystawić, jeśli chce. Że opera ta należycie wykonana, może się podobać (choćby tylko na jakiś czas), świadczyło wystawienie jej na scenie opery wiedeńskiej (1894).

Na zapytanie nasze, dlaczego u nas wystawiono tę operę, która nawet za scenach czeskich słabe ma powodzenie i którą z obcych scen jedynie opera nadworna we Wiedniu wystawiła, również ze słabem powodzeniem, gdyż w ciągu tego samego sezonu zeszła z repertoaru, otrzymaliśmy odpowiedź, że zakupiono ją jeszcze za radą p. Czelansky'ego —u—

MAŁY FEJLETON.

Testament śp. Ludwika Lubicz Prószyńskiego.

Kraków 3 października.

Donieśliśmy już o szlachetnym zapisie śp. Ludwika Lubicz Prószyńskiego w kwocie 50.000 rubli na rzecz literatów i dziennikarzy. Obecnie testament fundatora znajduje się już w ręku p. prezydenta Friedleina. Uważamy więc za wskazane powtórzyć godne ogólnej uwagi zapatrywania i życzenia testatora oraz najwięcej zasadnicze postanowienia testamentu. Śp. Ludwik Prószyński zaznaczał to zawsze wyraźnie w obec swego przyjaciela, p. dyrektora Slęka, iż gorąco pragnie, aby zapis jego był zachętą dla innych ludzi do przeznaczania funduszów na podobne cele; życzenie to zaznaczone jest wyraźnie w testamencie. Pragnął też fundator, aby testament jego w tym właśnie celu był ogłoszony.

Spełniając to życzenie, podajemy treść testamentu:

Ja niżej podpisany będąc zdrowym na ciele i umyśle, nieżenny i nie mający żadnego prawego lub nieprawego potomstwa, sporządzam niniejszy, własnoręczny testament, przeznaczając kapitał mój pięćdziesiąt tysięcy rubli w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, znajdujący się w depozycie w Kasie oszczędności miasta Krakowa na pewny cel użyteczności publicznej, określonej poniżej.

Postępując w taki sposób, usuwam od spadkobierstwa po mnie cały personal rodzeństwa mego, a to na tej zasadzie, iż jeżeli ojcowie rodzin obciążeni będąc wielkiem brzemieniem obowiązków familijnych nie mają ani czasu, ani też dostatecznych środków materyalnych, do popierania spraw społecznych, to na kimże powinien leżeć ten, tak ważny i święty obowiązek, jeżeli nie na ludziach nieżennych, pędzących nadto jeszcze zbyt lekki, niczem niekrępowany i zwykle bezowocny dla społeczeństwa żywot, jeżeli nie jest on okupionym użyteczną działalnością na niwie dobra publicznego.

Widzimy tak często niestety ludzi wielkiej cnoty i niezmordowanej pracy, usiłujących swą szlachetną działalnością podnieść poziom moralności, wiedzy i pomyślności swego społeczeństwa, którzy stargawszy swe siły i zdrowie na mozolnej drodze życia, zamiast dobrze zasłużonego hołdu wdzięczności i opieki tegoż społeczeństwa, znajdują się częstokroć w zupełnem opuszczeniu i niedostatku nawet, a pomoc, z jaką przychodzą tym nieszczęśliwym zacni ziomkowie, oprócz swej krótkotrwałej doczesności nie jest że krzywdzącą ich godność i nawet ich zasługi jałmużną. Wstręt, jaki odczuwamy w podobnych wypadkach obok rzewnej litości wskazuje aż nadto wyraźnie, że jesteśmy członkami gromady, która tak dalece zawiniła w obec tych wybra-

nych ludzi, iż powinna tego się wstydzić. Niema jednak innego środka skutecznego dla zapobieżenia tym smutnym zjawiskom, jak tylko zgromadzenie funduszu, z odsetek którego mogliby korzystać podobni ludzie zasługi jako emeryci wyższej pracy społecznej, nie zaś jako pospolici ludzie podupadli na majątku.

Na ten właśnie cel czynię wieczysty zapis wyżej wspomnianego kapitału mego, upraszając prześwietną Radę zarządzającą m. Krakowa o przyjęcie na siebie godności wykonawcy mego obecnego zapisu, stosując się do niżej poszczególnionych postanowień moich:

1. Z dniem śmierci mojej prześwietna rada zarządzająca m. Krakowa, ma wejść w rolę wykonawcy mego zapisu, przeto przysługiwać jej będą prawa nadzoru przechowywania i lokaty wspomnianego kapitału, pod własną odpowiedzialnością, oraz wypłacania komu będzie należało procentu od kapitału.

2. Obciążam zapis mój wypłatą rent dożywotnich dwom osobom, wymienionym w tekście opieczętowanego testamentu, stanowiących łącznie kwotę 1000 (tysiąca) rubli rocznie.

3. Mają prawo do korzystania z mego zapisu ludzie zasługi bezwarunkowo tylko polskiego pochodzenia i wyznania chrześcijańskiego, zrodzeni nadto jeszcze w rodzinie wyznającej chrześcijanizm przynajmniej od dwóch lub trzech pokoleń, z jakiejby prowincyi dawnej Polski pochodzili i do jakiejby warstwy społeczeństwa lub do jakiej profesyi należeli, byleby tylko zasłużyli na to wybitną swą działalnością na polu piśmiennictwa krajowego, nacechowaną nie tyle wielkością talentu i rozległością wiedzy, ile zacnością swych tendencyj i poważnym wpływem umoralniającym na szersze masy ludności polskiej. Wpływ ten umoralniający i uszlachetniający ma stanowić główną i zasadniczą cechę czy też kwalifikacyę kandydata, obok nieskazitelności charakteru i przeszłości jego. Wyrażenie: polskiego pochodzenia, nie wyklucza z grona kandydatów dobrych Polaków, noszących obcokrajowe nazwiska.

4. Między kandydatami równej wartości i zasługi pierwszeństwo winno być oddane temu z nich, który okaże się uboższym, starszym, więcej podupadłym na zdrowiu i nareszcie, który przeszedł cięższe koleje życia, lub przebył większe prześladowania.

5. Odsetki od legatu mego mają stanowić źródło renty dożywotniej, wypłacanej dwom wybranym mężom zasługi aż do dnia ich śmierci, nie zaś fundusz, z którego miałyby być wydawane czasowe zapomogi.

6. Raz przyznana renta może być cofnięta tylko w wypadku, gdyby osoba z niej korzystająca dopuściła się czynu hańbiącego, lub też utraciła prawo do jej pobierania, zdobywając majątek własny, przynoszący dochód, równający się sumie otrzymanej renty.

7. Odsetki gromadzące się z przyrostu za czas upływający pomiędzy dniem śmierci emeryta i dniem przyznania jego renty następcy, mają tworzyć fundusz zapasowy, przeznaczony na powiększenie samego kapitału legowanego. W miarę bowiem wzrostu tego kapitału powiększy się możność ustanowienia kiedyś renty dla trzeciego emeryta i tak dalej.

8. Wybór emerytów mających korzystać z zapisu mego, ma się odbywać w sposób następujący:

a) Prześwietna rada zarządzająca m. Krakowem ma wybrać ze swego łona stałą komisyę z trzech członków, któraby przyjęła na siebie pełnienie wszelkich czynności, odnoszących się do wykonania mego zapisu.

b) Dla przeprowadzenia samego wyboru emerytów, komisya trzech ma zaprosić do swego grona po jednej osobie delegowanej przynajmniej od Akademii Umiejętności w Krakowie, od uniwersytetu krakowskiego i od zwierzchności dyecezyi kościelnej miejscowej, w celu skompletowania komitetu wyborczego.

c) W należytym terminie mają być przesłane do kilku najbardziej poczytnych dzienników polskich, wychodzących w Krakowie, Warszawie i Poznaniu odpowiednie ogłoszenia o otwarciu się emerytury, o zasadniczych warunkach, wymaganych dla jej otrzymania, z odezwą zwróconą do wszystkich wybitnych, powszechnie znanych i poważanych w naszem społeczeństwie osób i w celu otrzymania od tychże wskazań, polecających odpowiedniego kandydata. W ogłoszeniach tych winien być oznaczony dzień wyboru emeryta.

d) Nadsyłane listy od osób odpowiednich, polecające kandydatów, mają być poczytywane każdy za jeden głos wotujący, na równi z polecającymi listami korporacyi kompetentnych i członków komitetu wyborczego.

Rzym, 15 czerwca 1896 r.

Ludwik Lubicz Prószyński.

Do testamentu dołączony był własnoręczny list śp. Ludwika Prószyńskiego, zawierający szczegółowe polecenie dla p. dyrektora Ślęka co do wykonania testamentu; list wyraża też życzenie, aby p. dyrektor Ślęk z ramienia Rady miasta wszedł do składu kuratoryum fundacyi, jako najlepiej znający intencye testatora.

Śmierć pod kołami pociągu. Koło Chryplina przejechał w nocy na 4 bm. pociąg nr. 3174 zwrotniczego Woźniaka na śmierć.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Jak *Czas* donosi: Statut miasta Krakowa znajduje się już w kancelaryi cesarskiej i w najbliższym czasie będzie sankcyonowany.

— Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie wniósł na ręce prezydenta Friedleina, pismo do rady miejskiej z prośbą, aby rada wniosła do parlamentu załączoną petycyę w sprawie ubezpieczenia robotników na starość. Pismo wyraża nadzieję, że rada bez względu na reprezentowane w niej stronnictwa polityczne poprze zawarte w petycyi żądania robotników, zgodne także z interesami gminy.

— Stronnictwo konserwatywne zwołuje na poniedziałek do sali rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze, na którem kandydat stronnictwa p. Szukiewicz złoży swoje wyznanie polityczne.

— W piątek zasądzony został na 5 miesięcy więzienia 18-letni Feliks Nęcka, który w sprzeczce z Franciszkiem Bojanem zadał mu 19 ran scyzorykiem.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Pierwsze przedstawienie w germanizacyjnym teatrze ludowym dla Górnego Szląska odbędzie się 9 października w Królewskiej Hucie. Odegraną zostanie sztuka E. Wicherta p. t. „W pośród wrogów“ (Im Feindes Land).

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Z Kalisza donoszą do warszawskiego *Słowa*, że włościanie wsi Chocz, w powiecie kaliskim, przejechawszy przez granicę, zostali zatrzymani przez pruskiego żandarma. Przy zatrzymaniu pobili oni żandarma i w stanie bezprzytomnym przenieśli go na rosyjską stronę. Miejscowe władze wydały pobitego władzom pruskim. Obwinieni o pobicie żandarma: bracia Czajczyńscy, Kalinowicz i Rychter zostali aresztowani.

— Artysta rzeźbiarz Pius Weloński zakłada w Warszawie odlewnię dzieł sztuki i w ogóle rzeźb na szerszą skalę. Pomiędzy innemi, w nowej pracowni mają być odlewane rzeźby sposobem tak zwanym „na wosk tracony“, dotąd w Warszawie jeszcze nie stosowany.

Telegramy i telefonematy.

Mianowanie marszałka kraj.

Wiedeń 4 października. Na dzisiejszej radzie ministeryalnej uchwalono przedłożyć monarsze wniosek zamianowania marszałkiem krajowym dla Galicyi Andrzeja hr. Potockiego.

Ogłoszenia tej nominacyi w urzędowej „Wiener Ztg.“ oczekiwać należy około czwartku 10 bm.

Przygotowania parlamentarne.

Insbruck 3 października. *Neue Tiroler Stimmen* piszą, iż miejsce wolne w prezydyum izby należy się po słuszności Polakom. Należało się ono im już pierwej, ale sami z niego zrezygnowali. Jeżeli teraz będzie ono rzeczywiście wolnem, a Polacy znowu nie zechcą przyjąć zastępstwa w prezydyum, to powinno ono przejść na inne stronnictwa, a nie ponownie w ręce stronnictwa niemiecko-ludowego.

Wybory węgierskie.

Budapeszt 4 października. Wczoraj do południa wybranych było: 209 kandydatów liberalnych, 54 Koszutowców, 7 Ugronistów, 17 członków katolickiej partyi ludowej, 9 dzikich, 4 Słowian i 1 demokrata. W 16 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. W Joszberenyi po zaciętej walce wybrany został większością 43 głosów ks. Albert Apponyi. W miejscowości Raczalmas zwolennicy katolickiej partyi ludowej tak strasznie pobili właściciela dóbr Günsberg, że wkrótce umarł. Wiele osób jest rannych.

Pinczehely 4 października. Ze zranionych przez żandarmów przy wyborach ludzi zmarło czterech z powodu otrzymanych ran.

Budapeszt 4 października. Według znanych dotąd rezultatów wyborów wybrano 236 liberałów, 19 stronnictwa ludowego, 66 Koszutowców a Ugronistów 11, nie należących do żadnego stronnictwa, 1 demokratę i 5 kandydujących na podstawie programu narodowościowego. Wyborów ściślejszych będzie 16. Stronnictwo liberalne zyskało 13 a straciło 42 mandatów, stronnictwo ludowe zdobyło 8 a straciło 5, stronnictwo Koszuta zyskało 21 a utraciło 9, a partya Ugrona zdobyła 6 a straciła jeden mandat. Pomiędzy wybranymi znajdują się hr. Albert Apponyi i Eugeniusz Zichy. Koloman Tissa upadł przeciwko kossuthowcowi Barabaszowi.

Budapeszt 4 października. Dotąd wiadomych jest 387 rezultatów wyborowych. Wybrano 249 liberałów, 70 koszutowców, 9 Ugronowców, 19 członków katolickiej partyi ludowej, 11 dzikich, 5 narodowców i 1 demokratę. W 21 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w dwóch wybory z powodu rozruchów zasystowano.

Dżuma.

Rzym d. 4 października. „Agencya Stefaniego“ donosi z Neapolu: W stanie zdrowia osób, umieszczonych w lazarecie nisickim, nie zaszła żadna zmiana. Tylko stan jednego chorego jest bardzo poważny. Jeden 13 letni chłopak i jeden robotnik z wolnego portu zostali w leczeniu odosobnieni. Reszta internowanych w liczbie 242 ma się zupełnie dobrze. Zmarły w lazarecie robotnik Cortese zostanie jutro pochowany przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności.

Marsylia 4 października. Wszystkie towary okrętu węgierskiego „Szapary“, na którym stwierdzono podejrzany wypadek choroby, zostały zdesynfekcyonowane. Środki żywności wrzucono do morza. Chory majtek ma się nieco lepiej.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 4 października. Dwie kolumny angielskie starły się koło Magatonek z Boerami, ktorzy zostali odparci. Boerowie wnet potem napadli powtórnie na kolumnę Kekevica, która ich jednak po dłuższej walce i tym razem odparła. Kilku Boerów zabito, kilku zabrano do niewoli. Jak słychać, między walczącymi Boerami znajdował się także Delarey.

Londyn 4 października. „Daily Chronicle“ z dobrego źródła donosi, że rząd angielski liczy na to, iż Boerowie lada dzień skutkiem bezsilności zaniechają dalszego oporu. Z tego powodu też ministerstwo wojny postanowiło nie wysyłać już dalszych wzmocnień do Afryki południowej. Podług ostatnich urzędowych depesz, pułkownik Kekevic przy ostatniem starciu z Boerami został ciężko zraniony.

W Chinach.

Pekin 4 października. Telegramy z Singanfu donoszą, że dwór gotuje się do jak najrychlejszego odjazdu. Co do opublikowanych edyktów o reformach, to zapewnił Czing obcych urzędników, że cesarzowa wdowa i cesarz zgadzają się co do potrzeby zmiany rządów chińskich. Natychmiast po powrocie dworu przystąpi się do wprowadzenia w czyn tych reform.

Różne.

Wiedeń 4 października. Wczoraj przybył tu z Monachium król rumuński.

Monachium 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odpowiedział minister br. Craibsheim na interpelacyę w sprawie niemieckiej taryfy cłowej. Oświadczył, że rząd bawarski pragnie za pomocą podwyższenia ceł przyjść w pomoc rolnictwu, którego położenie jest ciężkie, trzeba się jednak liczyć i z interesami ogółu konsumentów, a także z tą okolicznością, że traktaty handlowe zawarte być mają na dłuższy szereg lat. Zwiększona ochrona cłowa dla rolników nie powinna stwarzać ceł zbyt wysokich zwłaszcza w niektórych produktach jak chmiel i jęczmień.

Rzym 4 października. Po wymianie zdań między rządami włoskim i austro-węgierskim w sprawie instytutu św. Hieronima oba rządy uznały za właściwe utrzymać dotychczasowy charakter dobroczynności tego instytutu. Z tego powodu zamianowany został prowizorycznym zarządcą zakładu ks. Coronini a zamianowanego przez rząd włoski nadzwyczajnego komisarza znowu odwołano.

Kolonia 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu osławionego agitacyjnego Gustaw-Adolf-Vereinu, podano do wiadomości, iż wpłynęło 140.000 marek, przeważnie na cele ruchu „Los von Rom“ w Austryi.

Berlin 4 października. Z Nowego Jorku donoszą, że Emma Goldman jutro wystąpi w Chicago z odczytem, dosłownie tym samym, o którym Czołgosz powiedział, że po jego wysłuchaniu zdecydował się na zamach na Mac Kinleya. Policya przedsięwzięła kroki przeciwko zaburzeniom.

Berlin 1 października. W Brunszwiku zabroniono księżom katolickim odprawiać czynności duchownych bez pozwolenia władz państwowych i pastora protestanckiego

Baku 4 października. Wczoraj wybuchł wielki pożar w rafineryi nafty Safunczego i rozszerzył się także na rafinerye Towarzystwa morza Kaspijskiego i Czarnego. Szkoda olbrzymia; przyczyna pożaru niewiadoma.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawa taryf na kolei Północnej.** Z końcem sierpnia br. odbywały się w ministerstwie kolei konferencye z reprezentantami kolei konferencye z reprezentantami kolei Północnej nad postulatem rządu o obniżenie taryf. Konferencyę przerwano, aby kolei Północnej pozostawić czas do obliczenia finansowego efektu tych zniżek taryfowych.

Wczoraj odbyła się ponowna konferencya, w której kolej Północną zastępował prezydent margr. Pallavicini i jeneralny dyrektor Jejteles. Z obliczeń przedłożonych przez kolej Północną wynika, że w razie wprowadzenia tych ulg taryfowych, dochód Towarzystwa spadnie znacznie poniżej 100 złr. od akcyi, tak, że udział państwa w zysku czystym zupełnie zniknie. Wobec tego ministerstwo kolei zmodyfikowało bardzo znacznie swoje żądania, tak, że nastąpią bardzo nieznaczne tylko obniżenia taryfowe. Donosi o tem komunikat kolei Północnej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 4 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 617·50, węg. zakładu kredyt. 625·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 393·25, Bankvereinu 427·—, Bodencreditu 842·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 618·50, kolei południowej 78·—, tramwaju A. 240·50, B. 234·50, kolei Elbethal 460·—, kolei północnej 5495 kolei czerniowieckiej 520·—, alpiny 342·—, Rima Muranya 425·50, praskiego towarz. żel. 1442, fabryki broni 26?·50, tureckie tytoniowe 274·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·80, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·50, marki 117·22, ruble 253·75.

— **Berlin** 4 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 39·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 4 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka 26·90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12·80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 4 października. Cukier (spokojnie) 20·45 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 39·80 do —·—.

Wiedeń dnia 4 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·93 do 7·94, na wiosnę 8·35 do 8·36, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·18 do 7·19, na wiosnę 7·38 do 7·39, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·51 do 5.53, na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·12 do 7·13, na wiosnę 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach owsa silne, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 4 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·20 do 8·21, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·86 do 7·77, żyto na kwiec. 7·00 do 7·02, na październik 6·85 do 6·86, owies na kwiec. 7·12 do 7·13, na październik 6·71 do 6·72, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·09 do 5·10, na maj (1902) 5·07 do 5·08, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: spokojna.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

4

Uwieńczony inserat

wolny przekład z francuskiego

Mary B.

List VI.

(*On.*)

Pani!

Cóż to za przeciwieństwa nasze oba przeznaczenia. Pani życie składa się z samych rozrywek i uciech świata, moje składa się z spokojnych radości sielankowych i gdy ja tylko spoglądam na rozwijające się listki róży, Pani je obrywasz. — Ja połowę dni spędzam w rozmyślaniach i zadumach, Pani nie możesz jednego dnia znaleść dla swobodnych myśli — lecz mimo to jakąż odczuwam wspólność naszych usposobień! Gwałtowny strumień, który pociąga Cię, nie zdoła pochłonąć; dusza Twoja pozostanie zawsze boską i czystą, posiada bowiem na usługi swoje wolę i energię, ktore w Pani odczułem. Listy moje będą dla Pani chwilą odpoczynku, jakby oazą ożywczą dla znużonego wędrowca — korespondencya Pani dla mnie zaś nie mniej zbawienny stanowić będzie czynnik. Będę wierzył, że stałem się komuś użytecznym, a myśl ta błogą mi będzie, bo cierpię nad bezcelowością mojego istnienia, co przesłania cieniem melancholii życie moje, marzenia moje i dążności. Nie jestem szczęśliwym, a i Pani „maleńka moja przyjaciółko“ nią nie jesteś. Każde z nas dwojga ulega zwątpieniom, a nie ma nic gorszego nad zwątpienie, które umie zniweczyć wszelką, najdrobniejszą uciechę lub zadowolenie.

Rozmiłowałem się w książkach, rozczytuję się w nich — a pani z jakimiż autorami jesteś w harmonii? Ja poezyę wybrałem ponad całą literaturę to znaczy hołduję jej, a twórców poezyi uważam jako dobroczyńców ludzkości.

Poezya to harmonia i dźwięk wśród hałasów, gwaru i zamętów ziemi, to śpiew h...a, pieśń ukojenia wśród walki życiowej, to rosa na jałowym gruncie, to wreszcie światło, ku któremu zwracają się oczy spragnione ideału, bez którego życie pozbawione uroku staje się nużącem i wiecznym przysłonione cieniem. Poezya dała mi w życiu wiele chwil szczęśliwych i prawdziwe zadowolenie. Błogosławiłem ją wielekroć, pomnąc na jej zwolenników, którym niosła w darze zachwyt i wywoływała łzy szczęścia! Czy jest pani wielbicielką Lamertina, Musseta, albo Coppé'go? Wieluż zaciętych nieprzyjaciół poezyi, nawrócili ci geniusze? Ach, dawać życie, ucieleśniać swoje myśli, rozprzestrzeniać je w najdalsze zakątki świata, co za radość, co za tryumf Poezya to szczęśliwy dar, rzecz wzniosła, uwielbiam ją, jako rzecz wyższą, niedościgniona. W przechadzkach samotnych wśród pól i lasów, nie rozstaję się z książką ulubionych moich poetów! Lubisz pani wieś? Ja na wsi czuję się zadowolonym, tutaj zdobywam najlepszy nastrój. Boga czuję się tu bardziej bliskim, odczuwam Go w całym majestacie, a skromna świątynia wiejska, otoczona zielenią żywopłotu, bardziej pociąga mnie do odwiedzin, aniżeli wspaniałe stylowe bazyliki w stolicach. Tutaj w pełnem skupieniu, modląc się do Boga, czuję, jakby Stwórca zstępował, śmiał się dobrotliwie ku nam — gdy tam wznosić się do niego musimy. Tu w otoczeniu natury, lekkie drzenie listka opowiada nam i odgadywać każe cudownego twórcę. W naturze wszystko stanowi doskonałość, począwszy od drobnego źdźbła trawy aż do majestatycznych dębów naszych lasów — od kropelki rosy, wysączonej przez słońce, aż do niezmierzonej powierzchni oceanu — wszystko jest doskonałe. Wspomniałaś mi pani niegdyś, o swej wiejskiej siedzibie i zamku, gdzie przebywasz latem. Pojedź tam, pobądź czas jakiś a wtedy zrozumiesz mój entuzyazm i zachwyty moje. Staraj się pani naprzód zapoznać z ową cudowną księgą natury, poczem zapragniesz jak z dobrymi znajomemi, obeznawać się z dziełami poezyi i literatury, o których pani opowiadam. Gawędzę z panią czyż atoli wzrok jej przeniknąć zdoła moje myśli? Jeśli powiesz, że list mój to jakby jeden hymn melancholii, to przecież może końcowy akord tej pieśni połączy nas w wymianie serdecznej sympatyi.

List VII.

(*Ona.*)

Panie!

Olśniłeś mnie Pan, porwałeś w ów cudowny swój świat. Sielanka życia! Marzyłam o tych drzewach w szeleście zdających się promienieć, o tej bujnej trawie łąk i gai zielonych, drżących pod pocałunkiem wietrzyku. Obudziłam się tej nocy, a nie mogąc spać i otworzywszy okno, spoglądałam na gwiazdy, które błyszczały na tle ciemnoszafirowego stropu. Mam stanowczy zamiar wyjechania do swej letniej siedziby, i przepędzenia tam kilku miesięcy; porzucić na czas pewien to życie gwarne, powierzchowne, to moje w tej chwili marzenie. Chcę posłuchać Pana, chcę go naśladować, stać się jego prawdziwą... małą przyjaciółką... Czy dobrze? przyjaciółką na zawsze... Pan dopomogłeś mi odkryć inny świat, obok tego, jaki mnie otacza... Otworzyłeś mi podwoje i wstęp do podziwiania prawdziwych arcydzieł w naturze. Pojęłam i odgadłam dopiero teraz jej piękno, prawdziwe piękno. W Paryżu spoglądamy na niebo, jakby na dużą taflę wystawową, przechadzamy się wzdłuż ulic wygodnie wybrukowanych, miejscami jak pod linię wysadzonemi drzewami, co do których częstokroć można mieć złudzenie, że są sztuczne. Lubimy gwar ogłuszający nas i uznajemy w końcu, że to wszystko razem jest najlepszem miejscem na świecie, aby po niem przejść najgorsze, i chcemy na niem żyć. Mam dla Paryża również podziw, — ale wyznaję, że nie miałabym ochoty poświęcić całego swego istnienia. Hołduję wysokiej i niezwykle przekonywującej dla mnie filozofii Pana, jako mego przyjaciela. Czy jesteś Pan zadowolony mój przyjacielu?

(C. d. n.)

71

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Nie doszłam jednak dalej, jak do: — „Mój najdroższy Hen" — gdy wszedł mr. Rayner. Dostrzegł natychmiast, co czynię i zaśmiał się figlarnie, a ja poczerwieniałam mocno i wsunęłam list do teki. Nie wiem tylko, czy odgadł do kogo pisałam.

— Czy przeszkadzam? — zapytał.

— O nie, pisałam tylko dla zabicia czasu.

— Pięknie, a teraz prosiłbym o te wszystkie „przykre i nieprzyjemne" nowiny, któremi nie chciałaś mnie pani wczoraj uraczyć na samym wstępie.

— Dobrze, ale nie wiem sama od czego zacząć, a przytem obawiam się, czy to słusznie, opowiadać o kimś złe rzeczy, kto leży chory i nie może się usprawiedliwić.

— Zaufaj pani memu sądowi, dziecko — odpowiedział poważnie. — Mówisz pani prawdopodobnie o Sarze. Czy ośmieliła się ponownie dokuczać pani?

— Tak, ale to jeszcze nie wszystko, nie pamiętałabym jej tego, co mi zresztą nie zaszkodziło, bo nie jestem taką mściwą, a ona leży obecnie śmiertelnie chora. Co innego jednak muszę panu opowiedzieć, bo temu pan sam będzie musiał zapobiedz, dopóki...

— Najpierw proszę mi opowiedzieć, jak zdarzył się ów nieszczęśliwy wypadek?

— Najpierw zabrała od listonosza mój list, który mu własnoręcznie włożyłam do woreczka.

— Co? Kiedyż to się stało?

— W środę.

— No, to w każdym razie najgorsze, czego się mogłem spodziewać. Wiedziałem, że jest uprzedzoną do pani, ale nie spodziewałem się otwartego zuchwalstwa.

— Proszę się nie gniewać tak prędko, bo zabraknie mi odwagi opowiedzieć o reszcie.

Tu nastąpiło dużo pytań z jego strony, zanim opowiedziałam o całem wydarzeniu. Gdy wspomniałam o mojem pośliznięciu się na stopniu i przewiązanym w poprzek schodów sznurze, pobladł, jak płótno.

Wstał szybko i patrzył przez okno z wyrazem takiej nieugiętej srogości, że mimowolnie zadrżałam przed nim. A ja miałam poczynić mu jeszcze gorsze odkrycia! Z odwróconą prawie twarzą zaczęłam mu odkrywać, szepcząc prawie, o tem co wiedziałam, o wspólnictwie Sary i Toma w kradzieży w Denham Courcie.

Powiedziałam, jak Tom przyniósł Sarze ową torbę i jak „ktoś" doniósł mi, że widział owego wieczora wóz na gościńcu i dwóch ludzi na ścieżce wiodącej do stajni (nie wymieniłam nazwiska Henryego, ale zdaje mi się, że mr. Rayner domyślił się, kto to był), potem dodałam jeszcze, że po odejściu doktora zeszłam na dół i zobaczyłam torbę przy drzwiach siennych, a w końcu o strasznem odkryciu w piwnicy i rozpoznaniu branzolety, widzianej u lady Mills w w Denham Courcie.

Mr. Rayner zbliżył się, słuchając z wielkiem zainteresowaniem, ale dość niedowierzająco.

— Kochane dziecko, to niemożliwe! Musiało się pani coś przewidzieć — to znaczy, spodziewam i życzę sobie z głębi duszy, żeby się wyjaśniło! Biedna, stara Sara! Wiem, że jest najzłośliwszem i najmściwszem stworzeniem, ale żeby była wspólniczką bandy rabusiów? Nie, temu nie mogę wierzyć.

Przeszedł się po pokoju, potem zaczął się ponownie o wszystko wypytywać. Nareszcie stanął znowu przy oknie mocno zamyślony.

— Nie, nie ośmieliłaby się do tego stopnia. Sara boi się mnie; a przechowywanie kradzionych rzeczy w moim domu, byłoby przecież takiem bezczelnem zuchwalstwem, na któreby się nawet ona nie odważyła.

— Ale pan byłeś nieobecnym wówczas, a ona może na to liczyła, że zdoła je wynieść przed pańskim powrotem — wtrąciłam nieśmiało.

— A ten Tom Parkes! Zawsze go dość lubiałem i powierzałem mu często większe sumy do przeniesienia — ciągnął zamyślony, nie zważając na moje słowa.

Dziwiłam się w duchu, że mr. Rayner nie zażądał klucza od spiżarni i nie poszedł natychmiast do piwnicy, gdzieby się mógł przekonać o wszystkiem.

Nie śmiałam jednak proponować mu tego, a po części obawiałam się też, aby mnie nie zawezwał do powtórnego zwiedzenia tej okropnej piwnicy.

— Nie mów pani o tem przed nikim, moje dziecko — powiedział nareszcie bardzo poważnie.

— Już ja potrafię dojść po nitce do kłębka, jeśliby cośkolwiek na tem było. Pani mówisz, że widziałaś Toma we wtorek wieczorem z torbą?

— Tak, we wtorek.

— A kradzież została spełnioną ze środy na czwartek w nocy! Widzisz pani, cała rzecz potrzebuje wyjaśnienia. Już ja ją potrafię rozwiązać, skoro tylko Sara trochę oprzytomnieje. Będę tymczasem badał i nie zaniecham niczego, ażeby panią uspokoić. — Potarł głowę, zamyślił się znowu, a następnie kiwnął ręką i jakby chciał odegnać niemiłe myśli, przemówił swoim zwykłym, wesołym tonem.

— A teraz i ja powiem pani nowinę, nie tak „przykrą i nieprzyjemną", jak sądzę. Co, czy nie zechciałaby pani opuścić chwilowo ponure Alders, i przeżyć parę tygodni na Rivierze.

Popatrzyłam na niego zdumiona, co go widocznie bardzo zabawiło.

(Ciąg. dal. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

L. M. 79.614/901.

Ogłoszenie licytacyi.

Na przedsiębiorstwo dobudowania murowanej stajni na 6 koni w artylerzyckich koszarach miejskich im. Arcyksięcia Leopolda Salwatora, rozpisuje Magistrat niniejszem **publiczną ofertową licytacyę,** która **odbędzie się dnia 7 października 1901 w poniedziałek** o godzinie 12 w południe w miejskim Urzędzie budownictwa. Do ofert należy dołączyć jako wadyum kwotę odpowiadającą 2½% żądanej ceny **za budowę do klucza.** Plany, przedmiar i warunki licytacyjne są do oglądnięcia w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowania.

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina. Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy. Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·17	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica. Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	" Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.